

MAŁY  
SZEREGÓW,  
WOLNY,  
CAŁY  
ŻYCIEM !!!

# INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im. Szarych Szeregów ZHR

Numer 19 Lipiec-Sierpień 1993 roku Rok III Cena: 9000 zł



**INSTRUKTOR MOKOTOWA** wydawany jest przez Fundację "Całym Życiem" działającą na rzecz Środowiska Mokotowskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego.

O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje Kolegium Redakcyjne.

**INSTRUKTOR MOKOTOWA** jest miesięcznikiem wychodzącym raz w miesiącu - pod sam koniec.

Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty. Nakład pisma zależy jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

Exegi monumentum aere perennius  
regalique situ pyramidum altius,  
quod non imber edax, non aequilo impotens  
possit diruere aut innumerabilis

annorum series et fuga temporum.  
non omnis moriar multaue pars mei  
vitabit Libitinam: usque ego postera  
crescam laude recens, dum Capitolium

scandet cum tacita virgine pontifex:  
dicar, qua violens obstrepit Auidius  
et qua pauper aquae Daunus agrestium  
regnavit populorum, ex humili potens

princeps Aeolium carmen ad Italos  
deduxisse modos. sume superbiam  
quaesitam meritis et mihi Delphica  
lauro cinge volens, Melpomene, comam.

Oda 30 z ks. III

KOLEGIUM REDAKCYJNE: pwd Magda Karowska wędz., pwd Waldek Fijałkowski HO, phm Piotr Tarnowski HO, phm Grzegorz Galewski HR, pwd Piotr Nowakowski ćwik, phm Paweł Zarzycki HR, pwd Joanna Tarnowska wędz., phm Tomasz Pisarek HO, phm Artur Bauer HO - członkowie redakcji. Marcin Brzostowski - stały współpracownik.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al.Niepodległości 86

Skład numeru: Pezet & ATARI



archiwum  
harcerskie.pl



plyw i odpływ  
wzburzonego mo-  
rza.

W przedpokoju  
rozległ się nieregul-  
larny, tupot nóg.

Ewa \* mówiła:

- Powoli kładźcie  
go pod ścianą.

Przez niedomknięte  
drzwi widziałem

pochylone plecy  
żołnierskie, nad

którymi, wystawia  
głowa Ewy

Dołączyła się do  
niej głowa \* Chinki

i znikła za wy-  
prostowanymi, już

plecami chłopców.

Regina zerwała  
się na równe nogi,

chwyciła leżącą  
obok apteczkę po-  
lową i szybkim ru-  
chem zrzuciła ją

na ramie. Zasko-  
czyło nas to nagłe

przejęcie z bezwła-  
do do jakiejś des-  
perackiej dynamiki.

Opreszcie obcią-  
nęła panterkę,

poprawiła pas, któ-  
ry związał jeszcze

bardziej jej smukłą  
talie, i skierowała

się przez ciżbę wy-  
pełniającą przedpo-  
kój.

Już więcej jej  
nie widzieliśmy.

Ściągając ranne-  
go z barykady przy  
Bonifraterskiej po

raz ostatni spojrz-  
ła w niebo.

I tak znalazł ją  
mąż, który wracał

z ruin Muranowa,  
gdzie został kon-  
fuzjonowany podczas

nalotu. Zepchnięty  
przez silny pod-  
much stracił przy-  
tomność. Jacyś lu-  
dzie wciągnęli go

do piwnicy. Chłop-  
cy myśleli, że zgi-  
nął. A on tymcza-  
sem przeleżał noc

z dziećmi, i znowu  
noc w piwnicy.

Nad ranem razem  
z ludnością cywil-  
ną opuścił Mura-  
now i znalazł się

na Bonifraterskiej w  
sąmym środku  
wściekłego ataku  
Niemców.

/ fragment książki  
Bronisława  
Trzaskiego "Tędy  
przeszła Śmierć"

Sanitariuszka Regina siedziała nieruchomo, całym ciężarem ciała opierając się o ścianę. Ręce jej bezwładnie spoczywały na kolanach. Patrzyła na jej obojętną, jakby zwężoną twarz, na cienką, nabrzmiałą żyłkę przecinającą czoło i wpychającą się między wąskie brwi na prosty nosek. Jakże często z twarzy nic nie można było wyczytać. Ale mówili jej palce zwierające się nerwowo.

Wśród barłęży, którzy wrócili z Muranowa, nie było jej męża. Rozpytywała się o niego chłopców, chwytając ich za bluzy, wczepiając się w nich niespokojnym wzrokiem. Odwracali głowy i odchodzili ze spuszczoneymi oczami.

Przerazona wpadła do "Halińskiego". Nie mogła złapać oddechu, coś ją dusiło w gardle, słowa ciążyły jak kamienie. Z wysiłkiem wyszeptata:

- Gdzie mój mąż? - Nie czekając odpowiedzi wyszła wubuchając przerywanym słochem, po czym wróciła jakby nieco uspokojona i znowu usiadła pod ścianą.

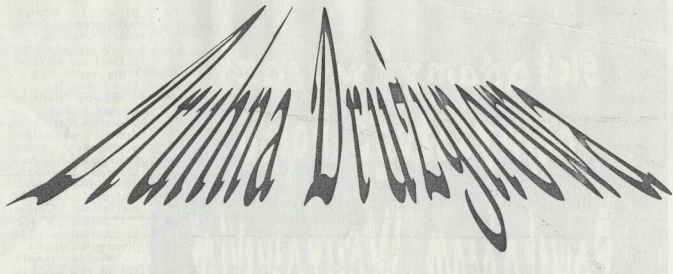
Z klątki schodowej dobiegaly gorączkowe nawoływania:  
- Sanitariuszki! Sanitariuszki z naszymi prędko do Jana Bożego.

Nasi znowu odpierali atak Niemców. Strzelanina unosiła się falami jak przy-

instruktor mokotowa

1





Każda z nas wychowała się pod czyimś wpływem i teraz sama wychowuje swoje następczynię, przyszłe harcerki, często ucząc się dopiero co jest ważne. Na co musi zwracać uwagę, czego powinna uczyć i jak powinna je ukształtować. Młoda drużynowa często robi to intuicyjnie, nie zdając sobie sprawy, że jej zachowania, przekonania, a często światopogląd, zostaną przejęte przez jej harcerki. Na "czuja" stara się być dobra w tym co robi (dobrze jeśli się stara) i przekazać to co uważa za najlepsze. Ale co jest dobre, czego należy nauczyć, jak wykorzystywać ten czas jaki się często samej musiano "krwawo" wywalczyć (podczas akcji naborowych itd.), jak spożytkować kredyty zaufania. Stawianie sobie takich pytań to już dobry znak, jednakże odpowiedź na nie znajduje się na różnego rodzaju kursach lub częściej korzystając ze swoich błędów – czyli trochę za późno. Co prawda i my się wychowujemy, ale ważne jest, aby właśnie drużynowe wędrownice i przede wszystkim drużynowe wiedziady DO CZEGO DAŻY I PO CO ISTNIEJE ICH DRUŻYNA WĘDROWNICZA. Przy takich rozważaniach bardzo często dochodzi się do rozmyślań na temat drużyny, z której się pochodzi, wspomina się własną drużynową.

Drużynową czarną i białą – tą idealną i tą, która w naszych wspomnieniach nie zajmuje pozytywnego miejsca (choć ją myślę i mam nadzieję, że z każdą drużynową wiąże się też wspaniałe wspomnienie). Na AGRICOLĘ WĘDROWNICZĘ, w kręgu teraźniejszych i przyszłych drużynowych trochę rozmawialiśmy także na temat osoby drużynowej. Owocem tych rozmów są krótkie wspomnienia, opisy tych faktycznie istniejących, historycznych, a także tych żyjących tylko w wyobraźni, fikcyjnych drużynowych. Miała to być opowieść o drużynowej, opowieść o człowieku nie-idealnej, ALE... z resztą postuchajcie...

Był czwartek, piękny, słoneczny dzień. Ciężkie, parne powietrze utrudniało wędrowkę po szerokich połoninach Bieszczad. Byłam tam z Magdą. Tak sobie, na dwa dni. Tam też ją poznałam. Należała do tych ludzi, którzy posiadają owo tajemnicze, nieuchwytność, które sprawia, że od razu czuje się doń sympatię. Pokój, pogoda wyglądały z jej dużych, brązowych i jakże przecież zmęczonych oczu. Widać było, że jest zmęczona całonocną wędrowką.

Przy chłodnym picu zamieniliśmy jak to bywa w schroniskach parę zdań. Potem tylko ją obserwowałam. Po kolacji poszła do pokoju. Spotkałam ją wieczorem w łazience. Jako jedna z niewielu nie demontowała się na ludzi zajmujących godzinami prysznic czy umywalkę. Robiła po cichu swoje, a zdążyła nawet z praniem. Nie złościła się, gdy ktoś ją potrącił, czasami pojawiała się uśmiech na jej zmęczonej buci. Chyba trudno było jej się opanować, żeby nie rzucić tego i nie iść spać. Rano siedziała w kuchni ze swoimi (jak sądzię) znajomymi i pomagała przy śniadaniu. Śmiała się i wygłupiała. Ona z nimi. Kiedy przyspotała po sobie, a przypilnowała, żeby nic nie zostało, zaczęła szycować się do wyjścia. Była pierwsza przed drzwiami. Pomagała komuś wsadzić plecak i razem narzekali na zużycie. Nie, nie wściekali się i nie wyzywali wszystkiego i wszystkich od idiotów i sadystów. Z ciężkim westchnieniem wszyscy ruszyli w dalszą drogę. I tyle ją widziałam. Pamiętam jeszcze parę epizodów przywołanych w nieodmknętych drzwiach. Rano bandażowała komuś chorą nogę. Raz na kogoś krzyknęła, nie to była raczej ostra uwaga, ale chyba słuszna, bo osoba, która ją otrzymywała nie wyglądała na urażoną. Chyba bym przesadziła twierdząc, że by-

ła zadowolona, ale przyjęła to z naturalną, jakby wypływającą z tonu uwagi pokorą. Sama (nawet nie znam jej imienia) przyjmowała uwagi cicho i jeśli można to tak ująć rozpatrywała je wewnątrz. Nie była ideałem bez skazy. Ale może to, z pewnymi wiecznie poprawnymi wadami to coś więcej niż nigdy nie spotkany ideał.

Deszcz bębnił głucho w parapet, ściekał wielkimi kroplami po przybrudzonych szybach malutkich okien. Minęło południe. Siedziałam po turecku pośród niedbale rozrzuconego sprzętu i od kwadransa czekałam na moje harcerki. Zerknęłam raz jeszcze za okno – nic tylko deszcz...

Zacząłam powoli związać porozwalane linki. I wtedy przypomniała mi się moja pierwsza drużynowa – wielka pasjonatka żeglarska. W myślach odtworzyłam sobie jej postać. Była wysoka, mocno zbudowana, mogłaby robić wrażenie potężnej, gdyby nie subtelny uśmiech i drobne ruchliwe ręce. Co by Ania zrobiła w takiej sytuacji? Co by zrobiła gdyby od godziny wypatrywała swich dziewczyn z drużyny wędrowniczej?

Taka sytuacja nigdy nie miała być miejsca. Za bardzo szanowałyśmy jej czas, żeby po prostu nie przyjść, szanowałyśmy ją samą. Umiała to w naturalny sposób wyegzekwować. Często wpadałyśmy zdyszane, a i Ance zdawało się spóźnić – ale to było normalne – ludzkie. Żadnej ze stron się nie lekważyło. Z zadumy wyrwało mnie skrzyknięcie klamki. Po godzinie przyszła Magda i Zacząłam krzyzczać. A Magda? Nie tłumaczyła się, nie mówiła o zepsutym tramwaju, ani zaciętej wzdzie – po prostu stała. Zawstydzona się. Znowu wróciłam myślami do dawnych lat. Wtedy w naszej drużynie nikt na nikogo nie krzyzczał. Panowało tam ciepło i przyjaźń, czułyśmy się bezpiecznie. W dużej mierze była to załuga Ani, a my, wędrowniczki, poddawaliśmy się tej aurze i starałyśmy się stwarzać podobną wokół siebie. Ania nauczyła nas też krytyki twórczej – wzajemnego mobilizowania się. Nigdy nie krzyzczała i nie uprawiała moralizatorstwa, chociaż jej uwagi były zwykle ostre i zdecydowane.

A jak było teraz? Czy byśmy grupą przyjaciółek, czy umiałyśmy sobie zaufać. Ile musiałyśmy się namęczyć, żeby wyciągnąć od Marysi? Dlaczego nie może iść na obóz wędrowni. Wcale nie chciała mi tego powiedzieć, nie chciała żebym wiedziała o jej chorym sercu. Może któraś z nas czymś ją zraziła? To bardzo możliwe. Często nie umiałam ogarnąć babskiej złośliwości moich harcerek, zdarzało mi się nawet bezmyślnie przytyczyć do głupich żartów!

W harcówce byłam sama. Wyjrzałam przez okno – zobaczyłam oddalającą się Magdę... Świat nadal był zmoknięty. Powoli jednak zza chmur wychodziło słońce. Może gdyby te wszystkie, których nie było dzisiaj na zbiorce mogły patrzeć na mnie w taki sposób, w jaki ja dziś postrzegam Ankę, wszystko byłoby inaczej... Ale żeby być tak postrzeganym, trzeba po prostu takim być.

To na razie tyle, dalsze opowiadania o dobrej drużynowej ukazały się w następnym numerze Instruktora M. Autorkami powyższych są: 1. Janka /Marta Bańska węd./, 2. Utrata /Aleksandra Maciarewicz ochot. st./

Mirna /phm Anna Zarzycka węd./



instruktor mokotowa

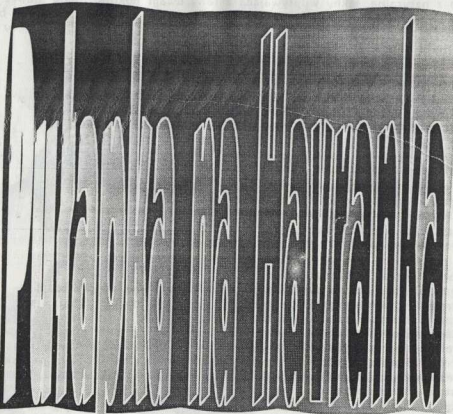
3

instruktor mokotowa

2

archiwum  
harcerskie.pl

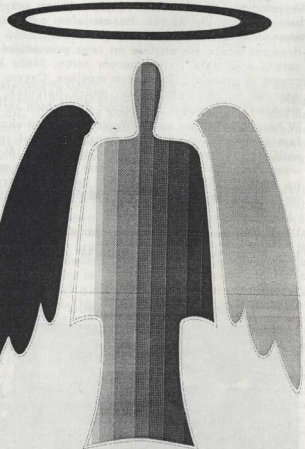




jest. Czy rzeczywiście ?

Czy rzeczywiście wychowujemy "lepszych" ludzi, szlachetniejszych, odpowiedzialniejszych, bardziej rycerskich, bardziej prawych, czy tylko terenoznawców, gitarzystów, sygnalistów, gawędziarzy. Czy nasze ciągłe problemy przy zorganizowaniu dowolnej imprezy, brak odpowiedzialności za powzięte zobowiązania – nie przeczą naszym celom. Na przykładzie samej Warszawy można powiedzieć, że procent instruktorów, na których można liczyć, procent drużynowych zainteresowanych czymś więcej niż własną drużyną (a i to nie zawsze) jest nie za duży. Mnie samemu zdażył się miesiąc temu przypadek, że bardzo szanowany instruktor, ideał wielu harcerzy i harcerce odmówił, po wcześniejszej zgodzie, pomocy w prowadzeniu kursu drużynowych, podając powód, który prosił się

tylko o rzucenie słuchawki (co też nie zdziwiliśmy uczyniliśmy). Więc jak to jest ze skutecznością naszego wychowania.



Lubię Havranka. A nawet Go szanuję. Ale zał mi go, że dąf się złapać w tak banalną pułapkę. I już nie chce. Poddaje się. Wielu z nas to przeszło. I nie było kompromisów. Jeśli ktoś nie przekonał sam siebie, odszedł, na dobre. Nie myślę bowiem o tych, którzy odeszli wcześniej, zanim zaczęli myśleć. Piszę o tych, którzy odeszli będąc już instruktorami lub pełniąc funkcje instruktorskie. I nie dlatego, iż osiągnęli swój poziom niekompetencji lub z powodów niezależnych. Chcę mówić o tymi, którzy porzucili harcerstwo, gdyż doszli do wniosku, iż nie ma ono sensu, że wielkie wysiłki, czas, życie w nie wkładane idą na marne, że ci sami ludzie, których wychowujemy nie będąc harcerzami byłiby tacy sami, że ideały kąpiące wprost z naszych ust są czczyimi frazesami bez pokrycia, że nadajemy się może do zabawiania mafolatów i to wszystko. Chciałbym powiedzieć po prostu – to głupota, rozejrzyjcie się dookoła, ilu jest wychowanych przez nas. Ale to nie jest takie proste, kiedy twarzynam się rozglądać, tych wychowanych twarzy jakoś nie widzę wielu, a czasem żadnej. Zresztą kiedy uczciwie zanalizuję ostatnią zbiórkę, obóz, zjazd dochodzę do wniosku, że może rzeczywiście ideałów realizacją zajmują się tylko nieliczni, a reszta po prostu spędza czas tak jak umie najlepiej.

Idąc dalej tym tokiem rozumowania, można uznać, że ci instruktorzy, którzy przeszli podobne rozterki i pozostali w harcerstwie są przekonani do skuteczności harcerskiego wychowania, do sensu swego działania i nie robią tego z przyzwyczajenia. Tym samym dla nas – piszącego i czytających te słowa tak

A może problem ten jest sztuczny, wywołany w sezonie ogórkowym ? (to pytanie zdają z tych, którzy chętnie to uczynią). Być może zanurzeni w czynnej pracy harcerskiej instruktorzy nie widzą tego, pewni, że ich praca nie może pójść na marne, że to byłoby tak bardzo niesprawiedliwe, takie nieludzkie, że aż niemożliwe. Tylko zapominają, że sprawiedliwość nie jest wartością rządzącą naszym życiem codziennym, w życiu nie jest tak, jak w fizyce, nie ma bilansu energii, nie ma równowagi. A niesamowite nakłady sił i czasu włożone w wychowanie harcerzy idą czasami na marne, bez wyraźnej przyczyny, ot tak. I nasza drużyna, sprawiająca nam dotąd tyle radości, po dwóch latach po naszym odejściu ma całkiem nowy skład, a ze starych wiarusów już nikt nie jest harcerzem. I po co to było, po co ?!



uchodząc później), to pozostali porzucą harcerskie zasady, kiedy będą chcieli już czegoś trwałego, dorosłego, czegoś co będzie wytyczało ich życie na dłużej, nie będzie umowne. Czyż często nie mówimy: "No, w harcerstwie tak się robi, no rozumiesz ... jesteśmy harcerzami ..."

Z czasem i nas instruktorów dotyka tworzona przez nas, instruktorów umowność, sztuczność, oderwanosć naszego harcerzowania. I przestajemy pojmować świat po harcersku, stajemy się wychowawcami młodzieży, traktując harcerstwo jako przedłużenie młodości, czy spełnianie życiowego powołania pedagogicznego. Wytworzyliśmy umowność, by być zaakceptowanymi i uwierzyliśmy w nią, a tych którzy ją odrzucają nazywamy idealistycznymi "ortodoksami". I może stąd ludzie, którym wydawało się, że to wszystko jest naprawdę, przynajmniej wśród instruktorów, kiedy widzą całą umowność, rezygnują, nie widząc dla siebie miejsca. Jak Havranek. Może gdybyśmy byli "ortodoksami" zmieniłbyśmy ich i nie odrzucałby nas jak nasi harcerze.

phm Paweł Zarzycki HR



# O przywódcy i przywództwie dla instruktorów harcerskich

Liebert

## 6.2.1. Po czym można poznać demokrację?

Przywódca demokratyczny:

- stwarza członkom grupy warunki do brania udziału w podejmowaniu decyzji.
- dąży do uzyskania w grupie akceptacji dla podejmowanych działań.
- systematycznie informuje grupę o wszelkich sprawach ją dotyczących.
- dąży, by członkowie grupy przedstawiali mu swe zdania w sposób nieskrępowany.
- stwarza ludziom warunki, aby pracowali w jak najlepszych warunkach.
- minimalizuje dystans między sobą i członkami grupy.
- jego istnienie wynika jedynie z posiadanego autorytetu.
- stara się brać udział w pracy na równi z członkami grupy.



- dopuszcza krytykę własnego postępowania.
- częściej stosuje nagrody niż kary (stara się ich unikać).
- Podczas pracy w grupie chłopców kierowanej w sposób demokratyczny (cele i ogólne zadania wyznaczone przez wspólnotę) obserwuje się następujące ich zachowania:
  - chłopcy wykazują duże zainteresowanie wykonywaną pracą.
  - w grupie powstaje atmosfera współpracy - chłopcy pomagają sobie chętnie, wręcz poszukują potrzebujących pomocy.
  - w rozmowach częściej niż ja, ty, pojawiają się zaimki my, wy.
  - w chwili gdy przywódca opuszcza grupę praca chłopców nie ustaje.
  - chłopcy mają pozytywny stosunek do przywódcy - szukają raczej jego zalet niż wad.
  - podczas pracy chłopcy poszukują własnych oryginalnych rozwiązań.

## 6.2.2. Kiedy można i należy stosować styl demokra-

tyczny?

Styl demokratyczny jest z wychowawczego punktu widzenia bardzo pożądanym. Jego stosowanie daje najlepsze rezultaty w następujących wypadkach:

- gdy drużynyw jest naturalnym przywódcą grupy.
- gdy harcerze osiągnęli poziom dojrzałości umożliwiający im decydowanie w sprawach całej drużyny.
- gdy naturalna aktywność harcerzy jest duża.

Nie należy utożsamiać demokratycznego stylu przewodzenia ze sposobem wyboru przywódcy. Demokratycznie wybrany komendant może bowiem okazać się despotą. Bardzo szkodliwe dla demokracji jako wizji funkcjonowania społeczeństwa jest stosowanie mistyfikacji stylu demokratycznego. Rozwinięte struktury demokratyczne wraz z nazewnictwem i rozgłosem dla idei nie wiążą się z autentycznością możliwościami stanowiącymi grupy o swoich losach. Często proceder taki wiąże się z brakiem możliwości dokonywania wyborów pomiędzy różnymi rozwiązaniami badanego problemu.

## 6.3. Styl liberalny - nieingerujący.

Styl ten jest właściwie zaprzeczeniem jakiegokolwiek przywództwa. Przywódca działanie pozostawia całkowicie samej grupie. Staje się jedynie reprezentantem grupy na zewnątrz wykazując brak zainteresowania jej funkcjonowaniem. Często czerpie tylko przyjemność z bycia przywódcą, nie zajmując się swoją grupą.

### 6.3.1. Po czym można poznać przywódcę-liberalista?

Przywódca liberalny:

- zachowuje się w sposób bierny.
- nie sprawuje kontroli nad działaniami grupy.
- nie ocenia, a jedynie komentuje działania członków grupy.
- ośobiście nie uczestniczy w działaniach grupy.

Podczas pracy w grupie chłopców kierowanych w sposób nieingerujący (przywódca nie interesuje się poczynaniami grupy - zajmuje się niezwiązanymi z pracą chłopców sprawami) obserwuje się następujące ich zachowania:

- chłopcy nie wykonują powierzonych im pracy.
- wśród chłopców wybuchają kłótnie.
- każdy z chłopców robi co chce, rozpoczynając się żarty, chłopcy organizują własne fronty robot, - wykonują prace niezaplanowane.
- po dłuższym czasie występują objawy niezadowolona - jeżeli praca jest umotywowana chłopcy zaczynają poszukiwać własnego przywódcy.(!)

### 6.3.2. Kiedy można i należy stosować styl liberalny?

Zastosowanie tego stylu w harcerstwie jest problematyczne. Jest on jednak często stosowany ze względów administracyjno-prawnych. Dużym ma często swoje naturalne przywódcę, ale drużynowym zostaje ktoś zupełnie inny ze względu na brak u przywódcy odpowiedniej na tej

funkcji wiedzy i umiejętności (częściej zaświadczenia o nabyciu takiej wiedzy i umiejętności). Styl ten bywa także stosowany w celu naturalnego wyłonienia przywódcy - drużyna niezadowolona z pracy drużynowego poszukuje jego następcy. Stosowanie tego stylu może dać wyniki tylko w wyjątkowych wypadkach:

- drużyna jest niewielka, silnie wewnętrznie zintegrowana, o utrwalonych normach wewnętrznych.
- drużyna składa się z ludzi dojrzałych, zjednoczonych wspólnym celem.

## 6.4. Styl uniwersalny.

Rozważania o różnych stylach przewodzenia muszą prowadzić do określenia stylu pożądanego w drużynie harcerskiej. Wyraźnie stwierdzić należy, że stylu uniwersalnego dopracować się musi każdy drużynowy osobście. Przywódca musi w swej roli być przede wszystkim elastyczny - decyzje nie mogą podlegać szablono, zmienne warunki wymagają rozwiązań oryginalnych. W doborze stylu przewodzenia należy brać pod uwagę powyższe wskazówki. Niemalże jest bowiem demokracja w młodej drużynie, podobnie jak dyktatura wśród harcerskich wygów. Dobór stylu pracy przywódcy musi także zależeć od zadania jakie stoi przed grupą. Realizacja zadań długopłowych daje szansę konsultacji i wspólnych decyzji, zadania przy których konieczne jest szybkie działanie takie konsultacje wykluczają. Tak pożądanym z wychowawczego punktu widzenia styl demokratyczny może być jedynie celem - odstępstwa od niego są konieczne ze względu na niedojrzałość grupy. Ewolucja stylu przewodzenia w młodej drużynie musi więc przebiegać od autokracji do demokracji. Stadium przejściowym może być demokracja ograniczona do zespołu elity drużyny (Rada Drużyny).

## 7.0. Siedem grzechów głównych przywódcy.

Ze względu na odpowiedzialność harcerskich przywódcy decyzje przez niego podejmowane muszą być wnikliwie przemyślane. W tym miejscu oczekiwać należałoby odpowiedniego schematu, algorytmu decyzyjnego. Podobne algorytmy przedstawiają wykładowcy w szkołach dla dowódców wojskowych. Nie uważam tego za celowe. Schemat decyzyjny mógłby bowiem być w naszym przypadku jedynie bardzo ogólny i wykazywałby małą przydatność w bardzo skomplikowanych sytuacjach w jakich często obywateli pracować harcerskiemu przywódcy. Stąd sensownym wydaje się podanie pod rozwagę zestawu podstawowych błędów jakim popełniają przywódcy.

### 7.1. Odkładanie sprawy na następny dzień.

Postępowanie takie prowadzi nieuchronnie do nawrotu sprawy niezałatwionych. Źródłem tego błędu należy poszukiwać w lenistwie przywódcy. Jeśli masz z konsekwencją swoje działania problemy to:

- 1/ Ustalaj sobie codzienny rozkład zajęć i staraj się ściśle go przestrzegać. Nie przesuwaj się początkowymi porażkami pracując nad sobą znanymi w terminarzu wyniki swoich zmagania - sprawy załatwione i nie.
- 2/ Postaraj się aby blika ci osoba stała się kontrolerem twojej konsekwencji - osobista odpowiedzialność przed kimś takim może stać się dodatkową motywacją. Pomoc ta powinna ustać gdy sam będziesz w stanie pracować w pełni konsekwentnie.



## 7.2. Połowicznie wykonywanie pracy.

Przywódca z chęci załatwienia wielu spraw, rozpoczyna pracę nad nimi lecz nie kończy ze względu na brak czasu, niezbędnych środków, informacji, materiałów. A przecież praca wykonana połowicznie warta jest często tyle co nierozpoczęta. W tej sytuacji należy:

- a/ Staraj się zredukować ilość spraw za jakie jest się odpowiedzialnym. Niezbędne jest więc poszukiwanie osób, które będą w stanie te sprawy załatwić.
- b/ Staraj się rozpocząć pracę nad sprawą dopiero wtedy gdy szanse na jej zakończenie są duże - posiadamy odpowiednie materiały, informacje, czas.

## 7.3. Opracowywanie wszystkiego jednocześnie.

Rozdzielczość(?) ludzkiego umysłu jest ograniczona - należy zawsze pracować nad ograniczoną ilością spraw i w danym momencie rozpatrywać tylko jedną(!) spośród nich. Kolejnym problemem można się także dopiero po zakończeniu poprzedniego.

## 7.4. Chęć załatwienia wszystkiego ośobiście.

Przywódca z obawy o nieprawidłowe załatwienie sprawy przez kogokolwiek innego wszelkimi sposobami stara się zająć sam. Przywódca musi być osobą, która dba nie tylko o to aby sprawy były załatwiane - musi dbać także o sprawiedliwy podział pracy pomiędzy członków grupy. Nie można natomiast uznać, że sprawiedliwy jest taki po-



dział pracy, w którym przywódca pracuje najczęściej. Brak pracy dla członków grupy powoduje ich zniechęcenie, nudę, zabija wreszcie ich inicjatywę gdyż w grupie panuje przekonanie, że wszystko załatwi przywódca. Pamiętajmy także, że przywódca powinien ubać o rozwój członków grupy, a gdzieś o łatwiej znaleźć się czegoś jak podczas samodzielnej realizacji zadania. Wydaje się także, że mimo swego doświadczenia, umiejętności i wiedzy przywódca załatwi sprawę z konieczności (ilość spraw do załatwienia jest ogromna) niedługo. Czyż nie lepiej więc aby zrobił to, bez umiejętności i doświadczenia, ale z zaangażowaniem szeregowy członek grupy.

## 7.5. Przekonanie, że wszystko wie się najlepiej.

Przekonanie takie jest całkiem błędne zwłaszcza w epoce coraz ściślejzej specjalizacji. Przywódca pyta, po trafi przyznać się do błędów, siedując wreszcie część swoich uprawnień uznaje wyższość innych. Przekonanie, że przywódca wszystko wie najlepiej powoduje, że członkowie grupy przestają myśleć samodzielnie, w każdej najmniejszej sprawie zwracają się do przywódcy, a ci, którzy nie akceptują zdania przywódcy szybko opuszczają grupę.

## 7.6. Pretensje do wszechstronnej kompetencji.

Przywódca własne błędy stara się tłumaczyć niedokładnym ustaleniem kompetencji pomiędzy elitą przywódczą grupy. Zakresy obowiązków członków elity muszą być ściśle określone i nie mogą zagażać się. Należy zażądać o to, aby czynności nie były powtarzane przez różne osoby oraz aby nie występowały luki odpowiedzialności. tzn. sprawy, problemy za które nie odpowiada nikt. Pamiętajmy, że to właśnie przywódca odpowiedzialny jest za podział pracy wśród członków grupy - także wśród członków jej przywódczej elity.

## 7.7. Przerzucanie winy na innych.

Ta forma obrony przywódcy przed nastrojami grupy stosowana jest w przypadku gdy realizacja zadania kończy się niepowodzeniem. Działanie takie podważa więzi pomiędzy członkami grupy i przywódcę i prowadzi niestety do utraty jego autorytetu. Po zakończeniu realizacji zadania przywódca musi przeprowadzić krytyczną analizę swego wkładu pracy, a przede wszystkim skoncentrować się na poszukiwaniu rozwiązań, które zapewnilyby w przyszłości sukces.

## 8.0. Naturalny rozwój cech przywódczych.

"Urodzony przywódca". Tak mówimy często o osobie obdarzonej naturalnymi skłonnościami do przewodzenia. Czyż za talentem przywódczym człowiek się rodzi? Otóż stwierdzono, że zdolności do przewodzenia posiadają bardzo często tak przywódcy jak i szeregowi członkowie grupy. Rola pełniona w grupie (przywódca, szeregowy członek grupy) zależy od sposobu postępowania się przywódcy z członkami. To natomiast zdeterminowane jest przebiegiem wychowania dziecka szczególnie w pierwszych latach jego życia. Wczesne doświadczenia dzieciństwa, a w szczególności sposób do prowadzenia jest dzieckiem przez rodziców oraz oczekiwania rodziców w stosunku do dziecka mają ogromne znaczenie w procesie rozwoju zdol-

ności przywódczych. Łatwo zauważyć, że zdolności do przewodzenia rozwijają się u jednako i najstarszych dzieci w rodzinie. Dzieciom najstarszym powierza się często poważne obowiązki, a jedynacy są lepiej rozwinięci ze względu na bliższy kontakt z dorosłymi. Na rozwój zdolności przywódczych może także wpłynąć styl wychowawczy stosowany przez jego rodziców. Ogólnie demokratyczny styl wychowania ułatwia rozwój zdolności przywódczych ponieważ poprzez dobrą atmosferę rodzinną dziecko przyswaja dobre wzorce przystosowania społecznego. Dziecko łatwiej przyswaja się wtedy do środowiska równieźniczego co jest kluczem do podnoszenia funkcji przywódczych. Wychowanie surowe, autorytarne tłumi rodzice się skłonności przywódcze i zniechęca do przewodzenia wobec dominacji autorytetu rodziców. Wpływa także na utrudnienie przystosowanie dziecka w środowisku równieźniczym.

W okresie niemowlęctwa dzieci dominujące w grupie biorą podobać im się zabawki często zabierając je innym dzieciom. Stosują przy tym siłę, są bezwzględni, szarpają, popychają, a nawet kopią.

W okresie przedszkolnym przywódcy przeważają pozostałe dzieci przede wszystkim inteligencją, dzięki której mogą zaferować wiele ciekawych pomysłów zabawowych szybko podejmowanych przez grupę. W okresie tym pozycja społeczna czy plec nie decyduje o poziomie akceptacji grupy dla przywódcy. Przywódcy przedszkolni mają skłonności do tyraniźowania grupy, a jej członkowie czując nadmierny autorytatem przywódcy szybko buntują się. Efektem buntu jest uznanie przez grupę za przywódcę innego dziecka.

W późnym dzieciństwie najistotniejsze dla powodzenia przywódcy jest jego zaangażowanie w realizację ideału grupy. Dzieci posiadające przywódcze uzdolnienia podejmują funkcje kierownicze w szkole, w sporcie, w klasie, na podwórku, w harcerskim, w innych organizacjach. Praca w tych strukturach (formalnych i nieformalnych) daje dzieciom przewagę nad pozostałymi - doświadczenia w przewodzeniu. Z upływem lat styl ich przywódczości ewoluje ogólnie od autokracji do demokracji.

Władza przywódcy nie jest wieczna. Istnieją czynniki przywódczości wzmacniające i osłabiające. Oto one:

### a/Czynniki wzmacniające trwałość przywództwa.

- Stabilność grupy. Dziecko łatwo jest kontynuować przywództwo w grupie stabilnej niż w takiej, w której nie ma stałości składu, a zmiany członkostwa powodują pojawianie się nowych idei, nowych obszarów aktywności grupy.
- Umiejętność przystosowania się przywódcy. Utrzymanie przywództwa wymaga zaspokajania potrzeb członków grupy, a to w grupach dziecięcych ulega bardzo szybkiemu przemianom. Przywódca musi więc posiadać umiejętność

szybkiego reagowania na nowe potrzeby grupy i dostosowania do nich metod pracy. Taką elastyczność działania wpływa na trwałość przywództwa.

- Motywacja do przewodzenia. Rola przywódcy wymaga ogromnych poświęceń. Dziecko które nie osiąga dostatecznej satysfakcji z bycia przywódcą szybko zniechęca się i przestaje pełnić te role.

### b/Czynniki osłabiające trwałość przywództwa.

- Niedemokratyczne metody wyboru przywódcy. Już w dzieciństwie przywódcy grupie narzucono ma ogromne klopy w zdobyciu autorytetu grupy - jego przywództwo już w pierwszej sytuacji konfliktowej jest zagrożone.

- Przywódcę doraźny. Świadomości grupy, że wybrany przez nią przywódca jest ogrodo od poprzedniego i został powołany na pewien okres czasu mocno podważa jego szansę na trwałe przywództwo.

- Niepowodzenia w zaspokajaniu potrzeb grupy. To chyba czynnik najczystszy. Oczekiwania grupy wobec przywódcy są ogromne. Każda jego porażka w zakresie zaspokajania potrzeb członków mocno podważa trwałość jego przywództwa.

- Przywódczość wielosobowa. Ktoż nie zna triumwiratów i tym podobnych wielosobowych tworów przywódczych. Grupy, zwłaszcza młode oczekują jednak przywódcy jed-



nego, najwyższego, który będzie także ucieleśnieniem ideałów grupy. Wielosobowe przywództwo jest z reguły tworem nietrwałym i grupa szybko znajduje wśród współprzywódców osobę najwzajemniejszą, która może przejąć przywództwo osobiście.

## 9.0. Gry rozwijające umiejętności przywódcze.

### 9.1. Gry symulacyjno - sytuacyjne.

#### A. Zasady gry.

Gra przedszkolna jest dla grup instruktorów lub drużyn starszoharcerskich. Prowadzący zbiera grupę i przeprowadza losowanie osoby (od tej chwili będziemy jej zwali wodzem), który wychodzi z pomieszczenia. Pozosta-

łym osobom rozdaje karteczki z opisem ich ról w grupie. Każdy z uczestników gry ma za zadanie możliwie wnieśli podporządkować się wymogom otrzymanej roli. Prowadzący daje wszystkim kilka chwil na przemyślenie swojej roli i oswojenie się z nią i wybiorci. Osobie wybranej spośród uczestników grę opowiada dowolną banalną historię (najlepiej możliwie realistycznie związaną z życiem grupy) i przedstawia zadanie jakie stoi przed grupą. W przypadku grupy instruktorów harcerskich może to być choćby polecenie zorganizowania kursu zastępowych. Wódz ma oznaczyć czas na przeprowadzenie swego zadania. Czas ten mijając wytyknie na bieżąco wszystkie wytykające wodza w celu zaprowadzenia porządku w grupie i próbach dokonania podziału zadań pomiędzy członków grupy. Po upływie ustalonego czasu prowadzący przerywa zabawę i rozpoczyna się faza podsumowania. Prowadzący ocenia stopień wykonania zadania przez wodza. Następnie wódz stara się określić jakie role grali poszczególni uczestnicy gry. Jego ocena wskazuje, jak dobrze potrafili oni zagrać swoje role. Podsumowanie kończy uwagę prowadzącego na temat realnych ról pełnionych przez poszczególnych członków grupy.

#### B. Uwagi dla prowadzącego.

- Doboru woda dokonuje się przez losowanie lub w drodze arbitralnej decyzji. Ten drugi przypadek powinien występować jeśli celem gry jest między innymi weryfikacja umiejętności przywódczych jednej z osób uczestniczących w grze.

- W zależności od stopnia trudności gry prowadzący w czasie opisywania zadania mówi wodzowi, że uczestnicy spotkania będą grali swoje role lub nie. Uwaga! Ewentualne niedzielenie takiej informacji zdecydowanie utrudnia sytuację wodza i radzę stosować to odmianę gry jedynie w sytuacji jeśli wodzem zostaje naprawdę dobry przywódca.

- Prowadzący nie powinien w żaden sposób interweniować w czasie trwania gry. Może jednak odpowiadać na zadawane przed rozpoczęciem fazy realizacji zadania pytania. Dotyczą one zwykle kontekstu zapropnowanej sytuacji. Prowadzący stara się wtedy odpowiadać improwizując. Ponieważ sytuacja ma charakter umowy może całkowicie dowolnie opisywać atmosferę grupy, jej poprzednie działania. Powinien jednak powstrzymać się od charakteryzowania poszczególnych członków grupy, tak aby nie kolidowało to z roszczeniami rólami.

- Dobór ról dla poszczególnych osób może mieć charakter przypadkowy. Tak czyni prowadzący, który słabo zna uczestników gry. Jeśli jednak znajomość charakterów uczestników gry jest dobra to można tak przydzielić role, aby gra stała się dla wszystkich ich uczestników przyczynkiem do pracy nad sobą. Prowadzący stara się wtedy przydzielić role niezgodnie z prezentowanymi na co dzień rekalkami. Tak więc pomurak dostanie rolę weselka, osoba gawiliwa rolę młocznaka. Istnieje jednak uważać. Zbyt szerokie zastosowanie tej zasady w przypadku niewielkiej umiejętności przemątwiania własnych przyzwyczajęć wódców uczestników gry może doprowadzić do ogólnej apatii i gra będzie nieudana. Szczególnie uważać należy na osoby, które łatwo się zniechęcają - one powinny dostać role podobne do swoich charakterów.

- Przy określaniu ról należy zwrócić uwagę na zachowanie paritetu pomiędzy rolami prowadzowskimi i antywódczkimi. Gra jest łatwiejsza dla wodza o tyle o ile ról antywódczkich jest mniej niż pro.

- Role należy przygotować na karteczkach. Oto przykładowy zestaw ról:

1. Starszy się przyzobac wodzowi. Starszy się o jego względy. Nie poważasz go, ale uważasz, że warto mieć



szkolenie / i jak i kogoś

Zakończył się obóz trzeciej już edycji Kursu Drużynowych Szkoły Instruktorów AGRICOLA. Obóz jak obóz, niby prowadzony w podobnym stylu co poprzednie, lecz tym jednak różny od dwóch wcześniejszych. Powodem tego na pewno nie jest to, że każdy z nich był organizowany gdyśmy byli w innych organizacjach ('91 - ZHP '92 - ZHP r.z 1918, '93 - ZHR), ani też to, iż z roku na rok przynajmniej nie mieli patentów drużynowych. Zadaniem sędzią tego przyczyną jest zmiana na funkcji Komendanta AGRICOLI. Jest to zupełnie inaczej, gdyż każdy człowiek jest inny, ma inny styl pracy, charakter, etc. Paweł Zarzycki, dotychczasowy lider AGRICOLI zrobił coś z niczego, czyli w środowisku, którym szkolenie instruktorów odbywało się okazjonalnie i prowadzone było przez niego zawsze kompetentnych ludzi, zorganizował grupę instruktorów a następnie przez dwa lata wraz z nimi prowadził Szkołę Instruktorów za prawdziwego zdarzenia.

Wcześniej nim przejął AGRICOLA, pełnił na niej różne funkcje, co pozwoliło mu dokładnie przejąć się tym, których szkoliliśmy jak i instruktorom stanowiącym kadre kursów. Mówię krótko w sposób bardzo plastyczny miałem możliwość dostrzeżenia różnic między poszczególnymi karnami. Jeśli bym miał je ocenić to ten pierwszy był super, drugi był dobry, a trzeci poprawny. Wychodzi na to, że ten "mój" - choć nie był zły - był najstarszy. Dlaczego tak się stało? Powodem według mnie jest co najmniej kilka, ja wyliczę tu tylko te najważniejsze.

Nie uważam, abyśmy włożyli w ten kurs k

obóz mniej energii niż mój poprzednik, lecz chcąc nie chcąc muszę przyznać, że efekty, które osiągnąłem były niższe od osiągniętych w latach ubiegłych. Niech jednak różny był styl, lecz tym roku nie przyznałem żadnego (!) z harcerskiej patentu nowego. I tu uważam znajduję się pierwsza z przyczyn każąca ocenić mi ostatnią AGRICOLĘ najmiej. Otóż w latach ubiegłych is-tniał - przynajmniej na Mokotowie - deficyt wyszkolonych drużynowych. Dwa pierwsze kursy sędzią tego przyczyną jest zmiana na funkcji Komendanta AGRICOLI. Jest to zupełnie inaczej, gdyż każdy człowiek jest inny, ma inny styl pracy, charakter, etc. Paweł Zarzycki, dotychczasowy lider AGRICOLI zrobił coś z niczego, czyli w środowisku, którym szkolenie instruktorów odbywało się okazjonalnie i prowadzone było przez niego zawsze kompetentnych ludzi, zorganizował grupę instruktorów a następnie przez dwa lata wraz z nimi prowadził Szkołę Instruktorów za prawdziwego zdarzenia.

Wcześniej nim przejął AGRICOLA, pełnił na niej różne funkcje, co pozwoliło mu dokładnie przejąć się tym, których szkoliliśmy jak i instruktorom stanowiącym kadre kursów. Mówię krótko w sposób bardzo plastyczny miałem możliwość dostrzeżenia różnic między poszczególnymi karnami. Jeśli bym miał je ocenić to ten pierwszy był super, drugi był dobry, a trzeci poprawny. Wychodzi na to, że ten "mój" - choć nie był zły - był najstarszy. Dlaczego tak się stało? Powodem według mnie jest co najmniej kilka, ja wyliczę tu tylko te najważniejsze.

Nie uważam, abyśmy włożyli w ten kurs k

Następna przyczy-

na, która w moim mniemaniu obniża ocenę ostatniej AGRICOLI to nastawienie kadry. Nastawienie to charakter bardziej ogólny, nie tylko sprowadzający się do osób bezpośrednio prowadzących obóz. O taki szczegół, że kwatremistrzem obozu był cywil na co dzień tylko sympatyzujący z harcerstwem już absolutnie nie będę się gorączkował. Do szwajskiej pa-

Negatywny wpływ na przebieg całego kursu i później obozu miał też sposób jego przygotowania. Odbywało się to metodą "na jeleń". Polega ona na tym, że papie się na lep w postaci obietnic pomocy i współpracy owego "jeleń". Później cichego albo też dorabiając do tego odpowiednią ideologię "wyciuli się z obietnic obóz. Nie twierdzę, że odkryliśmy i... taki ktof jest praktycznie sam.



jedyny i najlepszy sposób na Cieszę się, że mam doświadczenie im do szkolenia kadry lecz przemysle w tym jakieś to było, ale dwa egza- budo, czego sobie i innym nie ży- tami gdzie się nie da złośliwych przyjdzie mi zdawać we czę, szpileczkę świętego by wyprowa- wrześniu...

Przebieg samego obozu w wy- konaniu kadry też przedstawiał wiele do życzenia. I tu winą jest absolutnie po mojej stronie, bo nie potrafiłem wziąć towarzysza za bry. Ale o niektórych sprawach państwo instruktorzy sami powin- to wystarczy. Krótko: gdy trzeba

Co bym nie napisał o mankamentach tego- rocznego obozu AGRICOLI to muszę zaznaczyć, iż dotychczasowa jego koncepcja zdała i nadal zdaje egzamin. Wyczerpany, starszo- harcerski obóz z mak- symalnie postawioną poprzeczką, dobrze po- myślana i dopracowa- na obrzędowość wraz z fabułą, pozabawiony u- stererek o których pisa- temek wcześniej pozwoli na zorganizowanie jeszcze nie jednego do- brego szkolenia. Oczy- wiście muszą nas w tym wspierać drużyny, bo gdy oni nie bę- dą pracowali ze swoją kadry i przekazywali

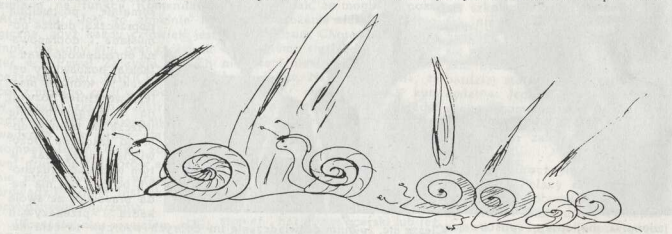
Z marynarskim pozdrowieniem  
Ahoj!  
Admiral S.I. AGRICOLA  
Piotr TARNOWSKI

szkolenie / i jak i kogoś



# Witajcie w naszej bajce

Kończy się sierpień a wraz z nim kończą się ostatnie obozy naszego Środowiska. Podczas tych letnich spotkań mieliśmy okazję zobaczyć Wasze obozy Drużyn, zgrupowania Szczepów, posłuchać co w trawie piszczy, obejrzeć rzeczy, którymi chcielibyście się pochwalić, podpatrzeć co chcielibyście ukryć. Fakt, każdy obóz był inny, każdy miał coś co zapierało dech w piersiach. U niektórych było to zdobnictwo u innych obrzędowość jeszcze gdzie indziej podziwiać można było nowatorskie rozwiązania w obrębie zgrupowania, czy nowy sposób stawiania chat, czy super wykonaną piórkę namiotową. Były też pewne niedociągnięcia... ale tak w sumie to nie o tym chcia-



łam napisać a raczej o próbach dyskusji, które odbyliśmy z instruktorami wszystkich oglądanych przez nas obozów.

W ramach naszych wizytacji odbyliśmy rozmowy z Wami i to com najmniej najbardziej, nie tyle może obrzyło co wprowadziło w stan lekkiego zadziwienia to fakt, że liczne grono instruktorów naszego Środowiska mimo tego co mówią jest w dość konsumpcyjny sposób nastawiona do życia, zwłaszcza harcerskiego. Dyskusje bowiem dotyczyły tego jak potoczą się losy naszego Środowiska i okazało się, że tak naprawdę zainteresowanych jest niewielu i są to cały czas te same osoby, które doprowadziły do utworzenia Środowiska dwa lata temu. Pozostali mówili, iż owszem zainteresowani są nim, mogą wziąć udział w imprezach ale je przygotowywać to już niechętnie, ponieważ właśnie zajęci są stawianiem na nogi swojej drużyny czy organizowaniem rewelacyjnej

akcji zarobkowej. Podkreślano, że by było warto zwiększyć Wszelchnie Instruktorską, bo to bardzo ciekawy pomysł, podobnie warto by było orszakiować ognisko noworoczne i Arsenal i święto Środowiska i... wiele, wiele innych rzeczy bo pomysłów jest dużo.

Tylko dochodziliśmy do absurdu bo w pewnym momencie okazywało się, że wszyscy bardzo chętnie będą uczestniczyć w tych imprezach lecz gdy ktoś inny je przygotowuje. I tak jakby wszyscy zapominali o tym, iż takie będzie nasze Środowisko jakie sobie sami stworzymy. Być może błędem tego roku było nastawienie się na większe usamodzielnienie Hufców i sprowadzenie roli Środowiska do pracy z Bohaterem co doprowadziło

do tego, iż młodzi instruktorzy przestali czuć potrzebę istnienia Środowiska. No ale to już jest poza nami i trzeba się raczej zastanowić nad tym czy chcemy kontynuować podjętą pracę i czy Środowisko Mokotowskie to już niedługo nie będzie reliktem przeszłości i odeszje wraz ze starszymi instruktorami do lamusa, czy raczej jest ono warte kultywowania przez młodszych instruktorów Mokotowa. Pozostaje więc w gestii tych młodszych czy będą chcieli robić coś poza swoją Drużyną, swoim Szczepem i ze istotnym okazje się przywiązanie nie tylko do własnego podwórka ale, że potrafią oni stworzyć coś razem nie patrząc na innych i nie zważając skąd się wywodzą. Jeszcze jedną kwestią, która była poruszana przy okazji istnienia Środowiska był I.M.

Owszem z jednej strony z radością a z drugiej ze smutkiem muszę tu napisać, że niektórzy z instruktorów i instruktorek mówili o tym, iż że Śro-

dowiska pozostawili tylko to pismo bo jest ono ciekawe i warte tego, aby ukazywało się nadal. Owszem zgodzę się z tym, że jest ono właśnie takie i warto żeby ukazywało się dalej. Jednak jeśli i nadal będzie takie zainteresowanie publikowaniem własnych przemysłów na jego łamach z załem stwierdzam, że będziemy musieli zaprzestać jego wydawania. Nie można bowiem być tak aby było to pismo wydawane przez zawsze te same 7 osób. Przecież wokół Was dzieje się tyle ważnych rzeczy, czasami także rzeczy zabawnych. Dlaczego nie chcecie o tym pisać? Obawiacie się ośmieszenia? A przecież to żadna ujma na honorze, aby Wasze nazwisko zostało umieszczone pod artykułem, a Wasze uwagi mogą być tak samo trafne jak innych. Myślę, że czas obozów sprzyja różne-

go rodzaju przemysleniom i różnego rodzaju zdaniem, którymi można by podzielić się z innymi instruktorami Środowiska.

O! Chociażby same refleksje na temat istnienia Środowiska, jest to teraz temat jak najbardziej w czasie, gdyż stymuluje na progę nowego Zjazdu Środowiska. A tak w ogóle to tyle jest rzeczy, o których warto napisać tylko, że nie można nastawiać się jedynie na to co wiemyśmy od innych a raczej myśleć o tym co innym możemy dać z siebie. Jeśli tak nie jest to warto się zastanowić po co?

pwd Joanna Tarnowska węd.

## Ogień, którego nie zapomnisz

Gdyby ktoś zapytał was o zespół "Feedback" lub "The Hyde" na pewno większość wstydząc ramionami odpowiedziałaby: nie znam. Ale to zapewne nieprawda, gdyż tak brzmiały wcześniej nazwy legendarnego już dziś kwartetu, który znamy pod nazwą U2. Zespół powstał w Dublinie w roku 1975 nosząc kolejno podane wcześniej nazwy. Jako U2 istnieje od roku 1978.

debiutanckim gitarzysty Dicka Evansa, znanego z zespołu The Virgin Prunes.

U2 niewątpliwie posiadające własne oryginalne brzmienie w początkowym okresie swego istnienia czerpało inspirację z nagrań Patti Smith, Davida Bowiego, Lou Reeda oraz zespołów Television i The Talking Heads. Mimo obecnej sławy start grupy nie był łatwy. Pierwszym

bardzo wyraźne zabarwienie folklorystyczne (Eleven "O'Clock Tick Tock", "Tomorrow), natłumienia pozostawiano także w muzyce funky i soul (I Threw A Brick Thru A Window, Wire, Surrender). Bardzo ważnym elementem w twórczości zespołu jest dbałość o aranżację. Często sięgano po instrumenty smyczkowe, dęte, klawiszowe co wpływało na bogactwo i świeżość pomysłów

brzmieniowych. Mimo tych wszystkich efektownych ozdobiłków kanon muzyczny U2 opierał się na oszczędnych, urozmaiconych brzmieniowo partiach gitarowych oraz irlandzkich rytmach ludowych.

Autorem wszystkich tekstów i niewątpliwym liderem grupy jest Bono. Teksty przez niego pisane miały przemawiać do serca i dusz słuchaczy. No pierwszą płytą, która jest "B'ly teksty Bona zagłębiały się w delikatny i skomplikowany świat przeżyć i doświadczeń dziecięcych. Jednak na kolejnych płytach teksty odzwiercadlały się do niespo-

kojnych wydarzeń na świecie oraz do niepokojów w samej Irlandii, a piosenka "Sunday Bloody Sunday" stała się dla wielu młodych ludzi hymnem pacyfistycznym, bezpośrednio odnoszącym się do trwającej od dziesięcioleci wojny domowej na irlandzkich ulicach. Bono jest uważnym obserwatorem światowych wydarzeń, np. w piosence "New Year's



Skład grupy od początku raczej się nie zmienił, w jej skład wchodzi: Bono (Paul Hewson) – śpiew, gitary, harmonijka ustna; The Edge (David Evans, jedyny muzyk grupy nie będący Irlandczykiem – jest Walijczykiem) – gitary, instrumenty klawiszowe, śpiew; Adam Clayton – gitara basowa; Larry Mullen Jr. – instrumenty perkusyjne. Jedyna zmiana to odejście występującego w okresie

sukcesem było wygranie nie znanej szerzej amatorskiego festiwalu w Limerick w roku 1978. W tym samym roku U2 nagrało swe pierwsze utwory dla irlandzkiego oddziału CBS odnosząc pierwsze sukcesy popularności. Od wiosny 1980 roku daje się ciągle współpracować z wytwórcią Island.

Początkowe utwory U2 posiadały



Day wspomina o tragedii związanej z wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce. Natomiast "Seconds" jest prototypem z jakiegoś kolwiek przelotowi krwi na Świecie. W innych utworach inspiracją była postać pastora Martina Luthera Kinga, biblia, ewangelia czy też oglądania wczepnie wystaw obrazów namalowanych przez mieszkańców Hiroshimy i Nagasaki, którzy przetrzyli atomową apokalipsę.

Gdybym chciał napisać o każdej z płyt U2 nie starczyłoby tu na to miejsca, gdyż każdy z albumów to oddzielna historia i materia! na oddzielny artykuł. Dlatego wspomnę bardziej szczegółowo o jednym tylko albumie, jest nim "The Joshua Tree" chociaż akurat o nim. Otóż zdaniem krytyków muzycznych jest to największe osiągnięcie artystyczne U2 jak również jedna z najpopularniejszych i najlepiej sprzedawanych płyt lat osiemdziesiątych. Powstał on przy współudziale dwóch dodatkowych muzyków (i producentów): Briana E. i Daniela Lanoisa. Takie piosenki jak "With Or Without You, I Still Haven't Found What I'm Looking For" i "Where The Streets Have No Name" na długo pozostaną w pamięci wielbicieli tej grupy. Na płytę prócz spokojnych ballad składają się także i utwory takie jak "Bullet Through the Heart" czy "Rattle and Hum". Dużo różniła się od poprzedniej, opracowana aranżacja utworów. Teksty piosenek powstały pod wpływem podróży do Salvadoro i Nikaragui. Dużo w nich było o cierpieniach miejscowej ludności, o tym jak małe państwa stają się pionkami w grze supermocarstw. Bono wspominał też o strajkach górników brytyjskiej, swej wyprawie do Etiopii oraz o największej bolączce naszego społeczeństwa – rozprzestrzeniacjącej się narkomanii.

Warto też wspomnieć o jedynym koncercie (w zasadzie koncertowo-studijskim) płycie U2 jaka jest "



Rattle And Hum", która jest wynikiem wyprawy zespołu po Stanach Zjednoczonych. Równoległe z płytą powstał także film pod tym samym tytułem reżyserowany przez Phila Joanou. Udział w nagraniu oprócz muzyków zespołu wzięły takie sławy jak Bob Dylan, B.B King, Keith Richards i Ron Wood (oba z zespołu The Rolling Stones). Wiele na tej płycie było nowych aranżacji starych utworów jak też utwory dedykowane Billym Holiday'owi, Bo Diddley'owi, zespołowi The Beatles, Johnowi Lennonowi, Bobowi Dylanowi, Jimiemu Hendrixowi. Największe przeboje z albumu to Desire, Angel of Harlem, When Love Comes To Town oraz All I Want Is You.

A teraz krótko o muzykach U2. Bono jest człowiekiem o wielokieralnym zainteresowaniu. Przede wszystkim dał się poznać jako aktywny działacz organizacji Amnesty International. Współpracuje też ze specjalną komisją rządu irlandzkiego zajmującą się walką z bezrobociem w środowiskach młodzieżowych. Razem z Gavinem Fridayem napisał sztukę teatralną pt. Melt Heat. Twórca zajmuje się też malarstwem i fotografią, jego prace prezentowane były na kilku wystawach wzbudzając spore zainteresowanie. Uczestniczył też jako gość w nagraniach innych zespołów, między innymi także pochodzącej z Irlandii grupy Clannad. Bono wspólnie z The Edge'em skomponował muzykę do sztuki napisanej na podstawie książki Anthony Burgessa "Mechaniczna pomarańcza", którą wystawiło słynne The Royal Shakespeare Company. The Edge wraz z Jahem Wobielem i Holgerem Czukaem nagrał

album zatytułowany "Snake Charmer". Jest kompozytorem muzyki do filmu Paula Mayersberga zatytułowanego "Captive", w którym jednym z przebojów jest śpiewana przez Shinee'd O'Connor piosenka "Heroine". Wydano też album z jego wywiadami ("The Edge Interview Picture Disk: Larry Lunn skomponował specjalnie hymn dla piłkarskiej reprezentacji Irlandii na mistrzostwa świata roku 1990).

Konferując choć zapoznał was z dyskografią zespołu. Składają się na nią następujące albumy: Boy (1980), October (1981), War (1983), Under A Blood Red Sky (1983), The Unforgettable Fire (1984), The Joshua Tree (1987), Rattle And Hum (1988), Achtung Baby (1991). Prócz tego wyszły trzy miny albumy: U2 (1979), Wide Awake America (1982), The Joshua Tree Singels (1988). Dla dnia pełnego obrazu twórczości U2 dodam, że ukazały się ponadto albumy z wywiadami – Interview Picture Disc (1987), Outside It's America (1988), The Philadelphia Interviews (Vols 1 And 2 (1989)).

To był krótki rys zespołu, który nadal tworząc już jest legenda. Celowo nie zachwalam muzyki U2, gdyż ta z powodzeniem obroni się sama. Dużo też można by pisać o koncertach kwartetu, będących wielkimi, niekonwencjonalnymi spektaklami. Jednak naistotniejszym jest przesłanie jakie za pośrednictwem swej muzyki chcą nieść artyści – NIGDY WIĘCEJ! WOJNY, NIGDY WIĘCEJ PRZELEW KRWI!

M.T.V.

# Kursy drużynowych wędrowniczek G.J. AGRICOLA



## Mermet '93

Letni numer IM-a wprost naciągnięty jest agricola wędrownicza, ktoś mógłby pomyśleć, że jej organizatorzy pusznią się ponad miarę, a przecież udanych obozów, w tym roku było niewiele, więc dlaczego akurat o tym tyle. Otóż nie dlatego, iż był on jakos wyjątkowo wspaniale zorganizowanym obozem harcerskim, bo było wiele lepszych, chodzi bardziej o pewną koncepcję kształcenia, która jest efektem przemyślenia i doświadczeń grupy instruktorów mokatowskich i jest pewną propozycją do polemik.

Jest wiele sposobów kształcenia drużynowych, jednakże nie wszystkie zdają egzamin. Niestety bardzo często wrażenia po kursie zamykają się w słowie "fajny" i nie niosą ze sobą informacji o efekcie procesu kształcenia. Znajomy instruktor (Paweł Wypych) opowiadając mi kiedyś z dumą o kursie zastępowych, który prowadził, stwierdził, że praktycznie wszyscy absolwenci zostali później drużynowymi i do dziś są w harcerstwie. I to zręczywiście jest miarą kursu.

Większość z nas myśląc o kształceniu drużynowych widzi przed przerażonymi oczyma stosy problemów metodycznych, psychologicznych, pedagogicznych, masę wiedzy i umiejętności i ...maso czasu. Więc wio ... i w minimum czasu, z ...maso wykładow i zajęć kursowych zabierając się do nieprzezwyciężajcych nieczego kandydatów. Inni, ci dysponujący większą ilością czasu, organizują

spotkania kursu na wzór zbiórek drużyny, jaką przyjdzie prowadzić przyszłym drużynowym (częsty sposób kursów zachowucha, ale nie tylko), na których w przystępniejszej formie przekazują wiedzę metodyczną itp.

Wszystkie te kursy wychodzą z założenia, że kursanci są przekonanymi do swojej pracy, instruktorskiej, do bycia drużynowymi itd. Sądzę jednak po naszych drużynach, że nie jest tak. Niepowiększająca się ilość drużyn, kształcenie jedynie następców, każą myśleć, że niewiele jest "przekonanych" do bycia drużynowymi. Więc może kursy powinien także zachęcać, dawać tak zwaną "zajrę" na harcerstwo, zapaf do bycia instruktorem, pokazać harcerstwo, które nie jest proste i dawno poznane, a przede wszystkim, ale właśnie trudne, wymagające wysiłku i czasem przynoszące kłeski. Takie, które jest wyzwaniem. Kurs winien być także inspiratorem pomysłów, przez mnogość form, nawet jeśli czas nie pozwoli niektórym z nich uczestnować do końca.

Leż najważniejsze jest, by absolutnie danego kursu, ten, który zdobędzie "patent drużynowego" miał nie tylko odpowiednią wiedzę i umiejętności, lecz przede wszystkim na tyle poznać siebie, swoje słabe strony, by stał się na tyle twardy i dojrzały, by móc być wychowawcą i przewodnikiem dla swych prawie rówieśników (jeśli chodzi o wędrowników). Kurs więc winien stworzyć takie warunki, by nikt nie mógł się przezeń przesiłnąć niezauważony, nie próbując siebie, nie poznając swych ograniczeń i jednocześnie, aby każdy zdawał sobie sprawę ze swoich możliwości przy podejmowaniu ważnych decyzji. Oczywiście nie uda się tego osiągnąć w ciągu niecałych trzech tygodni, ale z pewnością można zainicjować pewien nieodwracalny proces. Tak by było na idealnym kursie, którego jeszcze wprawdzie Agricoli nie udało się zorganizować, ale czujemy często, że jesteśmy już bliżej.

Tegoroczna agricola wędrownicza, była pierwsza w tym poziomie, stąd sżęresz nieporozumienia. Przyjęta obronność kształcenia, która jest w średnio-wiecznej zakafadaf, że urządzenia wsi będą stawiane wciąż przez cały obóz (kapliczkę mlichowie skończyli dwa dni przed likwidacją), co jednak zafalio nam na głowę grom, w postaci – otwierają się utędy, kiedy się wszystko skończy, partaczce. Sam pomysł, by spać w chatkach przez siebie budowanych, a mnisz w klasztorze zdumiał niektórych szanujących się podharcmistrzów – przecież już jako drużynowi, obecni kursanci będą spali w namiotach, więc po co widziwać. Harcerki same budujące we wiejskie chaty – też to barbarzyństwo. Nikt jednak nie pomyślał, że drużynowy także musi mieć w harcerstwie coś dla siebie, maso być o krok dalej, być przez 3 tygodnie wędrownikiem wśród wędrowników, a nie wychowawcą wśród wychowawców. Aby coś samego dokonać, należy mieć punkt odniesienia.

Samego obozu opisywać nie będę ograniczając się do kilku zdjęć zamieszczonych na następnych stronach. Do dyskusji nad sposobami kształcenia – szczególnie drużynowych wędrowniczek, zapraszam na farnach IM-a lub na spotkaniach instruktorów S.J. AGRICOLA, a czy Zespołu Kształcenia Mazowieckiej Chorągwi Harcerskiej.

phm Paweł Zarzycki HR



# Wieża Gredmówieczna

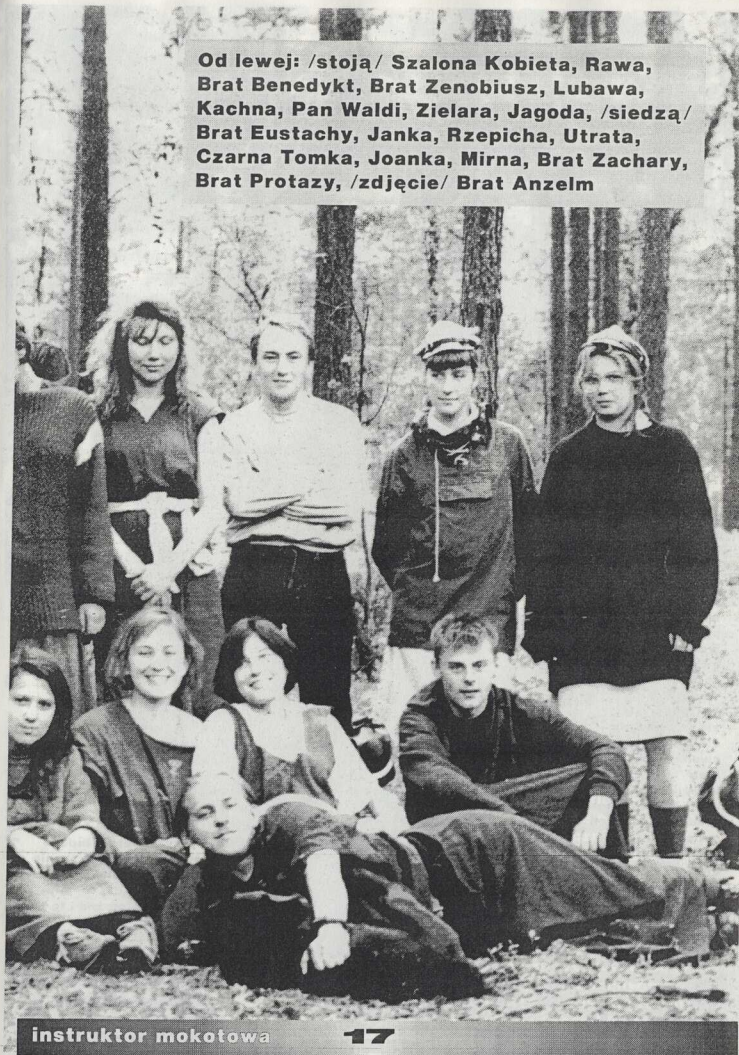
Kurs Drużynowych Wędrowniczych  
Szkoły Instruktorów AGRIGOLA ZHR



instruktor mokotowa

16

grahwom  
harcerskie.pl



Od lewej: /stoja/ Szalona Kobieta, Rawa,  
Brat Benedykt, Brat Zenobiusz, Lubawa,  
Kachna, Pan Waldi, Zielara, Jagoda, /siedzą/  
Brat Eustachy, Janka, Rzepicha, Utrata,  
Czarna Tomka, Joanka, Mirna, Brat Zachary,  
Brat Protazy, /zdjęcie/ Brat Anzelm

instruktor mokotowa

17

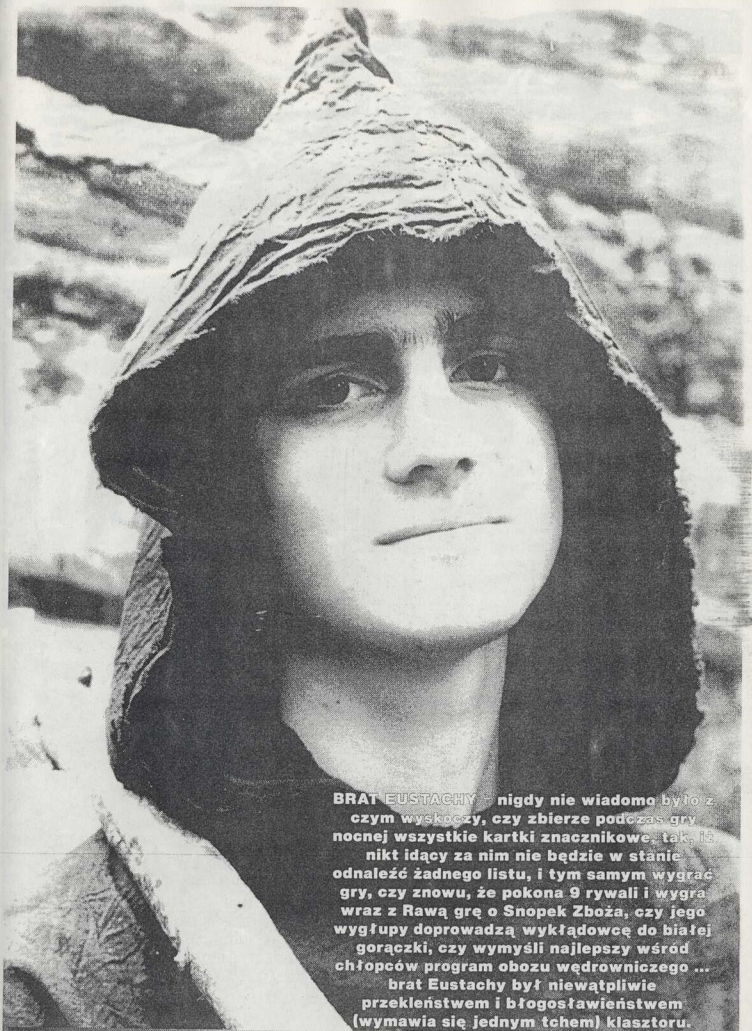




Zakorzenie się w zwyczajach i fobiach podwórka, nie możliwość przezwyciężenia samego siebie nie mogą cechować drużynowego, winien on nie dostosowywać się, a pociągać swoją osobą, swoimi pomysłami i ich konsekwencją. Jeśli już jesteśmy średniowiecznymi mnichami, to na całego, w sutannach należy chodzić przez cały czas, nawet jeśli widzimy nas "odmieńcy" mogą się śmiać. Jeżeli w wielu regułach zakonnych jedna z modlitw wypadła w środku nocy, to i my winniśmy

wstać o 3.00 i posłuchać gawędy przy ognisku, jeśli ... U wędrowników nie ma miejsca na obrzędowość młodszą, skupiającą się na nazwach zewnętrznych atrybutach, jeśli już ma być, to musi coś dać w sferze intelektualnej i duchowej, musi zbliżyć, pozwolić zrozumieć.

**BRAT PROTAZY** - był przykładem młodego człowieka, który strasznie bał się odróżniać od większości, lecz zauważył, że można i to nie boli (tak bardzo). Wprawdzie do końca nie skusił się do bosych stóp, ale rzadziej zdejmował sutannę. Za to gawęda o 3.00 przygotował sumiennie.



**BRAT EUSTACHY** - nigdy nie wiadomo było z czym wyskoczy, czy zbierze podczas gry nocnej wszystkie kartki znacznikowe, tak, jak nikt idący za nim nie będzie w stanie odnaleźć żadnego listu, i tym samym wygrać gry, czy znowu, że pokona 9 rywali i wygra wraz z Rawą grę o Snopek Zboża, czy jego wygłupy doprowadzą wykładowcę do białej gorączki, czy wymyśli najlepszy wśród chłopców program obozu wędrowniczego ... brat Eustachy był niewątpliwie przekleństwem i błogostawieństwem (wymawia się jednym tchem) klasztoru.





# Pięćci

## RODZINA PIĘTEK

Samotne kobiety, których tatarska pożoga pozbawiła mężów, dzieci, domów, bliskich, znajomych. Po miesiącach błakania się po lasach, krzywd i udręk doznawanych z rąk obcych dotarły do opuszczonego klasztoru, by założyć własną wieś, jeszcze babską, ale planowały już wyprawę po chłopów, prawdziwych chłopów, nie mnichów, którym do pomocy przysłał im opat z klasztoru matki.

Janka, Kachna, Rzepicha i Czarna Tomka okazały się najlepszą z trzech rodzin we wsi. Wszystkie zadania, które wypełniały, porządek, karczma itd. były najlepsze.

Mimo, że harcerki pochodziły z trzech różnych drużyn o bardzo odmiennym w niektórych momentach spojrzeniu na harcerstwo, potrafiły stworzyć w ciągu niewiele dni zgrany i dobry zastęp. Być może łatwiej było, kiedy stało się jedną RODZINĄ.



**KLASZTOR** - miejsce odosobnienia gromady mnichów stonowiących kurs drużynowych wędrowniczycy S.I.AGRICOLA. Dwóch z Wilna, jeden z Grochowa, jeden z Mokotowa. Każdy miał osobną celę, własny kufer i przycz. Przyjęta obrzędowość zakładała, że samotnymi chłopkami w opuszczonej wsi zajmą się, z polecenia opata, wysłani mnisi, którzy także ... nawrócą, tkwiące jeszcze w pogaństwie kobiece duszyczki. Okazało się to nie łatwym zadaniem. Prostim bowiem wydaje się wyrecytowanie Ojcie Nasz, czy Zdrowaś Mario, ale przekonanie kogoś, dlaczego Bóg jest jeden, i dlaczego nie należy czcić "małego jęjcju" okazało się nie łatwym zadaniem. Zbudowanie własnymi siłami klasztoru, próby wczucia się w odmienne realia życia, indywidualne umartwienia itd. doprowadziły do tego, że zaczęliśmy postrzegać się trochę inaczej. Zauważyliśmy, że być wędrownikiem, to nie znaczy robić tego co młodzi, tylko

mocniej, ale robić inaczej i dalej i co innego. Jeśli chce się szkolić drużynowych, nie powinno się zapominać, że powinni oni stanowić elitę harcerstwa, a później odpowiednią wiedzę i na tym skończyć, ważne jest jeszcze przelamanie barier, usamodzielnienie, a także pokazanie, że to co wydawało się nie możliwe, można osiągnąć.

### Klasztor

Cela Brata Zachariasza	Wirydarz	Cela Brata Anzeima
Cela Brata Zenobiusza		Podręczny magazynek
Cela Brata Benedykta		Cela Brata Eustaszelega
Cela Brata Protazego		Spizarnia



instruktor mokotowa harcerskie.pl

**SOKRATES:** Ciesz się, że cię widzę, szanowny Instruktorze, szmat czasu za nami, kiedyśmy się nie wdziali, będzie chyba z pół roku, czyż nie tak?

**INSTRUKTOR:** Tak, długo już nie słyszałem twoich słów, dawno nie czułem się już tak zakłopotany, jak czuję się przy tobie, ale i tak czuję się zaszczycony, że mnie pamiętasz.

**SOKRATES:** Ale co porabiałeś przez ten czas, mfody człowieku?

**INSTRUKTOR:** Duzo wyjeżdżałem, podróżowałem, a teraz właśnie wróciłem z obozu, na którym byłem komendantem, prowadziłem obóz własnej

drużyny, ale niedługo znowu wyjeżdżam, tym razem na obóz instruktorski, za granicę.

**SOKRATES:** Och, tak, a gdzie to będzie można cię zobaczyć, w Koryncie, w Sparcie ...

**INSTRUKTOR:** Ech, nie, dalej, płyniemy do samej Karthago i wróćmy najwcześniej za miesiąc, może dwa.

**SOKRATES:** To nie będzie cię na wyborach ?!

**INSTRUKTOR:** No nie, przecież to nie jest takie ważne, a po za tym nieąpiłwie bez mojego głosu świat się nie zawali.

**SOKRATES:** Zawali się.

**INSTRUKTOR:** Doprawdy, chyba Sokratesie starzejesz się zbyt szybko, nie wiesz, że nie jestem żadną znaczną osobą, że jestem tylko zwykłym obywatеле, którego wpływ na państwo jest żaden, albo jeszcze mniejszy, więc jak powiedziałem, nic się beze mnie nie stanie naszemu państwu.

**SOKRATES:** Taki piękny dzień dzisiaj, że humor miałem wyborny, ale kiedy szłesze, co ty opowiadasz, to jakby ciemne chmury przed moimi oczami migwały, to nie interesuje cię polityka ?

**INSTRUKTOR:** Ani trochę, poza tym działalność w harcerstwie i deklarowana tolerancja i apolityczność uniemożliwia mi

branie udziału w życiu politycznym naszego państwa.

**SOKRATES:** Nie masz więc żadnych przekonań politycznych ?

**INSTRUKTOR:** No mam, lecz są one moja prywatną własnością.

**SOKRATES:** Wieg swoje przekonania i sympatie polityczne zachowujesz tylko dla siebie

**INSTRUKTOR:** No nie w pełni, czasami sobie gadamy o polityce, ale tylko wśród instruktorów.

**SOKRATES:** Tak więc jestesie apolityczni i nie interesuje was kto będzie rządził i w którą stronę pójdzie nasze państwo.

## peri politikos rozmowa (kolejna) z Instruktorem

**INSTRUKTOR:**

Naszym zadaniem jest przede wszystkim zajmowanie się wychowaniem młodszych, a nie wkręcanie się w politykę.

**SOKRATES:** Tak więc polityka jest dla was zupełnie odrębna od wychowania, od harcerstwa.

**INSTRUKTOR:** Alez oczywiście, polityką zajmują się ludzie zdeprawowani, niedoszli dyktatorzy, miernoty często, ludzie niegodni zaufania, gdyż zbyt często musieli zmieniać poglądy, by utrzymać się przy władzy.

**SOKRATES:** Ale przecież to my poprzez głosowanie decydujemy kto będzie rządził nami, więc kiedy nie wybierzemy tych złych, to do władzy dojdą ludzie uczciwi.

**INSTRUKTOR:** Skąd ich weźmiesz Sokratesie, a poza tym władza i tak sfałszych zdeprawuje.

**SOKRATES:** Tak więc, polityka się nie interesujesz, bo jesteś apolitycznym harcerzem i polityka to kloaka, więc na dodatek nie ma ona sensu, czy tak?

**INSTRUKTOR:** No, tak.

**SOKRATES:** Ty więc, jako instruktor, nie zajmujesz się polityką, stronisz od niej.

**INSTRUKTOR:** Tak jest.

**SOKRATES:** I poprzez przykład,

który jak mi wcześniej mówiles, jest najważniejszym elementem waszego wychowania, uczcie swoich harcerzy, że w politykę nie należy się wdawać.

**INSTRUKTOR:** Prawdę mówisz

**SOKRATES:** Ale przecież żyjemy w kraju demokratycznym, gdzie polityka jest głównym narzędziem kształtowania ludzkich losów, to nie monarchia absolutna, w której wolą jednego człowieka kształtowała losy obywateli, czyż nie tak?

**INSTRUKTOR:** No tak.

**SOKRATES:** Więc przez odmowę wzięcie w niej udziału, niekoniecznie przez czynne włączenie się w nią, odwaracacie się plecami do możliwości wpływania na kształt swojej ojczyzny.

**INSTRUKTOR:** Nie, to nie tak, jako organizacja nie możemy mieć oblicza politycznego.

**SOKRATES:** Jako organizacja rzeczywiście nie, ale jako instruktorzy ?!

**INSTRUKTOR:** Te dwie rzeczy są nierozdzielalne.

**SOKRATES:** W imię apolityczności organizacji amputujecie z wychowania i z własnego życia jeden z najważniejszych elementów naszej rzeczywistości, rzeczywistości, w której jako dorośli funkcjonować będą wasi harcerze.

**INSTRUKTOR:** No...

**SOKRATES:** No tak i Tylko czy poprzez nie uczestniczenie w życiu politycznym państwa, a przynajmniej przez jego lekceważenie, nie pozbawiacie się wpływu na jego losy, a co dla was winno być ważniejsze, łamiecie pierwszy punkt waszego prawa ?

**INSTRUKTOR:** Alez nie ... my ...

**SOKRATES:** Żegnaj, nie mogę już stuchać twych kulawych wywodów, idę na agorę, będzie mówił Seweratos, a to znakomity mówca, i porwajacyca, i... polityk.

**ZHR**  
walczy no  
wystarczy że  
jest



w nim sojusznika. Robisz skrupulatnie to co powie, komentujesz wychwalając mądrość, zapobiegliwość i kompetencje wodza.

2. Masz pozytywny stosunek do całego świata. Decyzje wodza podobaą ci się. W każdym poleceniu doszukujesz się rzeczy pozytywnych. Wódz jest dla Ciebie autorytetem. W sytuacjach konfliktowych starsz się znalazł przytępnie rozstrzygnięciem.

3. Jesteś z natury romantyczny. Na co dzień bujasz w obłokach... Angażujesz się w zadania koncepcyjne, strategiczne, ponadczasowe. Jesteś niezdolny/wy do jakiegokolwiek naucej ci prasy o lanoj charakterze. Starsz się takich działań unikać. Wszelkim poleceniom, które danią twoją niezależność jesteś skłonny się sprzeciwiać.

4. Świat jest twoim zdaniem bardzo śmieszny. W każdej decyzji wodza dopatrujesz się śmiesznych elementów i je głośno podkreślasz. Nie jest to przeszkoda abyś zaangażował się w pracę zespołu i wykonywał sumiennie swoje zadania.

5. Wódz jest twoim zdaniem osobą niekompetentną. Na każdym kroku wypominasz mu najmniejsze błędy. Starsz się zjednać sobie popleczników w walce z wodzem. Niegujesz wszystkie decyzje wodza, bez względu na ich sensowność.

6. Jesteś optymistą. We wszystkim co się dzieje doszukujesz się dobrego zakończenia. Już teraz wiesz, że wszystko się uda. Jesteś pogodny i ospokasz wzburzone nastroje innych.

7. Rzetelnie angażujesz się w pozycynania grupy. Sam jesteś bardzo aktywny - masz setki pomysłów i dążysz do ich realizacji. Wódz uważasz za osobę, która jest narzędziem do wykonania przez grupę jej zadania. Bez względu na jego kompetencje jest on grupie potrzebny. Nie chcesz przejąć władzy - sytuacja obecna daje ci możliwość aktywnego działania bez konieczności ponoszenia odpowiedzialności.

8. Z natury jesteś leniwy. Starsz się ze wszystkich sił unikać jakiegokolwiek pracy. Wódz jest dla ciebie osobą mądrą i kompetentną, który nie wydaje ci poleceń wymagających twojego zaangażowania. Takie polecenia z jego strony powodują, że zmieniasz front w stosunku do wodza.

9. Starsz się wywierać dobra wrażenia na wodzu. (W końcu nie wiadomo jak długo jeszcze nim będzie.) Jednocześnie po cichu angażujesz się po stronie jego przeciwników. Takie działania ma "ustawić cię" na wypadek zmiany przywódcy.

10. Ponad wszystko w życiu cenisz sobie sen. Twoja aktywność ogranicza się do starań o szybkie zakończenie spotkania. (To umożliwi ci szybkie wprowadzenie w życie projektów sennych.) Znajomość z wodzem starsz się wykorzystać w celu szybkiego zakończenia imprezy.

11. Generalnie ci to wszystko wisi... Nie widzisz sensu w działaniach grupy. Jesteś jej członkiem jedynie ze względów towarzyskich. Nie angażujesz się w jej działania, a twoj stosunek do wodza jest całkowicie obojętny.

12. Uważasz, że wszystko wiesz lepiej od wodza. Każdą jego decyzję krytykujesz podając kontrpropozycje. Nie lu-

bisz być realizatorem koncepcji - ty jesteś tylko ich twórcą.

13. Twoje ulubione powiedzonko brzmi: "To niestychanie poważna sprawa". Uważasz, że najważniejsze jest zachowanie powagi. Powaga umożliwi realizację wszelkich celów. W sposób odpowiedzialny i poważny podchodzisz do wodza. Jesteś jednym z jego najwierniejszych stronników. Starsz się mu pomóc we wszystkim.

14. Masz miliony pomysłów na minutę. Wszystkie starsz się wprowadzić w czyn. Pracujesz bardzo rzetelnie. Decyzje wodza uważasz za słuszne, ale wymagają one swoich zmian modyfikacji. (Sam je modyfikujesz i szybko bierzesz się do realizacji.)

15. Minuta bez zrobienia komuś dowcipu to minuta stracona. Tak brzmi twoje credo. Starsz się zrobić dowcip każdemu z członków grupy. Jeśli nie możesz zrobić komuś dowcipu to dowcipy opowiadasz. Lubisz wodza bo zna się na dowcipach.

16. Jesteś fachowcem. Wypowiadasz bardzo fachowe opinie zachowując pełną powagę. Posługujesz się językiem niezrozumiałym dla innych członków grupy. Uważasz, że stanowi to o twojej wyjątkowości.

17. Jesteś samowolnym wykonawcą wszystkich poleceń wodza. Robisz co w twojej mocy aby stało się tak jak sobie życzysz. Nie zastanawiasz się nad jego kompetencjami - wódz jest mądry i kompetentny z samej natury swojej funkcji.

18. Jesteś bardzo lojalny w stosunku do wodza. Jesteś jego zaufanym przyjacielem, uważasz go za osobę mądrą i kompetentną. Wykonujesz wszystkie jego polecenia, angażujesz się mocno w działania grupy.

19. Lubisz dużo mówić. Wszystko komentujesz. Wódz považasz o ile nie uniemożliwia ci komentowania. Jeśli swoim wymaga komentarza to starsz się zaznajomić wszystkich z historią swojej młodości.

20. Jesteś z natury bardzo nieśmiały. Nie odzywasz się. Starsz się podporządkować. W grupie czujesz się nieswojo, ale jesteś jej członkiem bo bardzo lubisz wodza - jest dla ciebie świetlanym przykładem - takim chciałbyś być.

21. Migasz się od jakiegokolwiek działania. Uważasz, że grupa jest po to, aby spędzać miłe czas, a nie po to żeby zrobić coś konkretnego. Wódz lubisz, ale nie zmienia to twojego stosunku do działań grupy.

22. Jesteś ideowym przeciwnikiem wodza. Uważasz go za nieudacznika, jego pomysły otwarcie krytykujesz. Masz własne, ciekawe pomysły, którymi starsz się zjednać sobie przychylność grupy. Poważnie myślisz o przyszłości. Chcesz zostać wodzem grupy, ale na razie sumiennie wykorzystujesz wszystkie potknięcia wodza.

### C. Ocena przebiegu gry.

Podczas podsumowywania gry należy zwrócić uwagę na następujące elementy:

a. Wódz powinien na samym początku gry w miarę dokładnie określić cel spotkania. Działania bez wytyczonego celu są bezsensowne - przestrzegaj przed budowaniem całości zamierzenia z kłódek. Niemożliwe jest zaangażowanie grupy w realizację zadania jeśli nie zna ona jego treści. Osoby wyposażone w role antywodzowskie bardzo szybko zarzuca mu niewskazanie celu.

b. Wódz powinien przedstawić zadanie w taki sposób, aby nie zniechęcać grupy do jego realizacji. Należy tu wytyczyć granice pomiędzy bezkompromisowym poleceniem, które może się spotkać z oporem grupy, a takowną prośbą, która może zostać zignorowana.

c. Jeśli wódz wie o istnieniu ról to sensownym rozwiązaniem wydaje się doprowadzenie do krótkiej dyskusji na

nieistny temat proceduralny. Podezas tej dyskusji wódz szybko stara się określić role poszczególnych osób, co znacznie ułatwia mu dalsze działania.

d. Dla bardzo dużych grup jednym rozwiązaniem wydaje się podzielenie jej na grupy problemowe (do woda wymaga się tu szybkiego sformułowania problemu) i przydzielenie przywództwa poszczególnych grup osobom o prowadzonych rolach.

e. Należy zwrócić uwagę czy wódz nie pomijał w dyskusji poszczególnych osób. Jak wiadomo osoba permanentnie nieuważana przestaje wykazywać jakiegokolwiek zainteresowania sprawami grupy i od niej odchodzi.

f. Ponieważ zadanie jest z reguły bardzo trudne przy tak przerywanym zalech, dobrze jest jeśli spotkanie kończy się podzieleniem zadań wśród członków grupy.

## 9.2. Gra budowniczych.

### A. Zasady gry.

Gra przewidziana jest tak dla grup instruktorskich, rad drużyn jak i zastępów. Prowadzący spośród uczestników gry wybiera wodza. Pozostali uczestnicy gry zawiązują sobie oczy. Wódz otrzymuje zadanie na karteczce. Jego celem jest wykonanie zadania bez używania własnych rąk, jedynie poprzez wydawanie poleceń uczestnikom gry. Zadania mogą być różne. Najczęściej jednak polegają one na budowaniu. Do gry potrzebne są wtedy klocki i miejsce do ich ustawiania (duży stół). Można oczywiście grę przeprowadzić w warunkach i budować z elementów w niej się znajdujących (ławek, stołków, pienków). Do klasycznych zadań należą tu: budowa mostu, zamku, muru.

### B. Uwagi dla prowadzącego.

- Podobać jak w grze poprzedniej doboru wodza dokonuje się poprzez losowanie lub w drodze arbitralnej decyzji.

- Wódz musi mieć ściśle określony czas na budowę. O ilości czasu należy go poinformować przed rozpoczęciem realizacji zadania. W czasie gry podawanie czasu na bieżąco prowadzący stosuje jedynie w przypadku jeśli wódz wyrazi taki wól.

- Gra wymaga wcześniejszych przygotowań polegających na dobru kłódek z których skorzysta w grze wódz. Ewentualne korzystanie z wyposażenia harcówki może doprowadzić wodza z braku innych materiałów do demontażu różnych sprzętów co niekoniecznie musi być pożądanym.

- Należy zwrócić uwagę na bezpieczeństwo uczestników gry. Nie należy bowiem do rzadkości polecenia, których konsekwencją może być uderzenie jednej osoby przez drugą. Oczywiście wersja kłódkowa jest bezpieczniejsza.

- Grę można powtarzać wielokrotnie nawet w tym samym zespole. Kolejne edycje gry dają szansę na doskonałe przywódcze umiejętności każdemu jej uczestnikowi.

### C. Ocena przebiegu gry.

Podczas podsumowywania gry należy zwrócić uwagę na następujące elementy:

a. Przed rozpoczęciem realizacji zadania wódz powinien z przyczyn już wcześniej opisanych podać w miarę dokładnie cel działania.

b. Przed przystąpieniem do pracy wódz powinien umiejętnie zaagitować do realizacji zadania. Powinien starać się (przynajmniej w umownej konwencji) przekonać uczestników gry do zaangażowania opisując niezbędność budowy.

c. Dobrze jest jeśli wódz stworzy na oczekaniu motywację dla pracy - o choćby poprzez ustanowienie honorowego "medalu budowniczych" czy sprawności budowlana...

d. Wódz powinien kontrolować czas. Powinien starać się

wykonując zadanie w ustalonym terminie, a do tego znajomości czasu jest niezbędna na bieżąco. Wódz powinien starać się pozostawić sobie chwilę czasu na zakończenie budowy - podsumowanie i wręczenie ewentualnych nagród.

e. Wódz powinien zwracać się do uczestników gry w sposób dla nich zrozumiały. Oczywiście jest, że niedopuszczalne są sformułowania w rodzaju: "Połóż to tam!", "Pojdź to Hanl!", "Weź zielony kłoczek..."

f. Ułatwić może zadanie wstępne określenie topografii. Wódz powinien w tym celu opowiedzieć kto kogo stoi i jakie jest jego położenie względem kłódek, sprzętów.

g. Podobnie jak w poprzedniej grze ważnym jest, aby wódz nie pomijał podczas realizacji zadania żadnego z uczestników gry.

h. Wódz powinien mieć wóć o wynikach działania zespołu. Jest bowiem jedyną osobą, która może informować grupę o postępkach pracy. Niedobrze jest jeśli grupa po zdjeciu opasek jest zaskoczona swoim dziełem.

i. Po zakończeniu budowy wódz powinien dokonać rzetelnego podsumowania ocenając wkład pracy poszczególnych uczestników gry i ewentualnie przyznając wcześniej zapowiedziane wyróżnienia. Dobrze jest także jeśli wskaże błędy jakie popełniono (sam popełnił) podczas budowy.

## 9.3. Parlament.

### A. Zasady gry.

Gra przewidziana jest dla większych grup instruktorskich. Prowadzący ogłasza, że w określonym czasie (za ok. 2 godziny) nastąpią wybory do wspólnej reprezentacji wszystkich obecnych - do parlamentu. Pierwsza godzina do wyborów to czas na uformowanie się partii (grup) wóć ubiegających się o miejsce w parlamencie i przedstawienie przez nie programów. Druga godzina to czas na agitację wśród uczestników spotkania. Po zakończeniu tego czasu dochodzi do wyborów. Są one przeprowadzane systemem proporcjonalnym. Oznacza to, że poszczególne partie przedstawiają listy swoich kandydatów, a każdy z wyborców głosuje na całą listę danej partii. Mandaty w parlamencie otrzymują poszczególne partie proporcjonalnie do ilości zdobytych głosów. Poszczególne miejsca z list partyjnych zajmują osoby kolejno umieszczone na pierwszych miejscach. Tak procedura wymaga od partii wewnętrznej procedury wyłaniania kandydatów do parlamentu i uzgodnienia ich na liście przedstawianej wszystkim uczestnikom spotkania.

### B. Uwagi dla prowadzącego.

- Jeśli grupa jest duża i jest w niej wielu aktywnych instruktorów to prowadzący może ograniczyć się do przedstawienia zasad gry. Jeśli natomiast tak nie jest to musi się zabezpieczyć umawiając z kilkoma uczestnikami przed grą. Będą oni przywódcami-twórcami partii. Omówią ją wstępnie hasła i wchwilowości podziałów występują z własnymi programami zbierając zwolenników.

- Dobrze jest jeśli prowadzący doborze sobie kilku współpracowników, którzy przystąpią wraz z nim:

- karty do głosowania,

- środki do malowania plakatów, hasel,

- środki do ewentualnego dużego ulotek,

- urny do głosowania,

- miejsca na spotkania poszczególnych stronnictw itp.

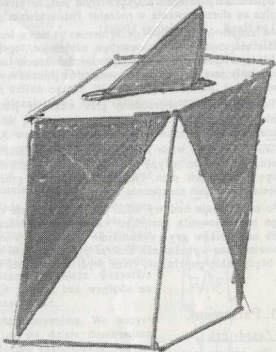
- Prowadzący wspólnie ze współpracownikami będącymi w walce programowa odbywała się z zachowaniem zasad





czystej gry (bez fałszywek, nieudokumentowanych oskarżeń, niewybrednych słów).

- Czas przeznaczony na agitację stronnictw można wydłużyć. Jeśli gra odbywa się na wyjeździe to można sobie wyobrazić nawet kilkudniowy okres walki programowej przed wyborami. Należy jednak wyważyć czas przed



wyborami, tak, aby nie był on zbyt krótki niemożliwiącej rzetelną prezentację poglądów lub zbyt długi wprowadzając znużenie gra.

- Jeśli czas na kampanię wyborczą jest długi to prowadzący musi liczyć się z rozłamami w stronnictwach i ich konstruowaniem na nowo.

- Wybory mogą być poprzedzone zwykłą procedurą stosowaną w takich przypadkach - wybór przewodniczącego obrad, powołanie komisji skrutacyjnej, przemówienia programowe poszczególnych stronnictw.

#### C. Ocena przebiegu gry.

Podczas podsumowywania gry należy zwrócić uwagę na następujące elementy:

a. Jasność prezentowanych programów.

b. Kulturowo zachowań podczas agitacji i prezentacji programów.

c. Pracę przywódców podczas formułowania programów (umiejętność organizowania wymiany poglądów w zespole).

d. Podział zadań wśród członków stronnictwa w czasie agitacji.

e. Formę zastosowanych środków agitacji.

f. Umiejętność argumentowania.

g. Polemikę - umiejętność nawiązywania podczas kampanii do poglądów innych ugrupowań oraz polemizowanie z poglądami, a nie z ludźmi.

h. Sposób kreowania list kandydatów do parlamentu w poszczególnych stronnictwach.

#### 9.4. NASA.

A. Zasady gry.

B. Uwagi dla prowadzącego.

#### C. Ocena przebiegu gry.

#### 11.0. Bibliografia.

Nawołując do studiów nad zasadami pracy z grupą i technikami przywódczymi przedstawiam poniższy zestaw książek i artykułów. Lektura tych pozycji stała się osnową moich rozważań. Większość z nich opartozna jest informacjami bibliograficznymi, które mogą stać się przyczynkiem do pogłębienia wiedzy w interesującym nas temacie.

1. K. Doktor "Władza, kierowanie i przywództwo w organizacjach" - Studia socjologiczne 1-2/1981.
2. Drozdowicz "Społeczne problemy kierowania ludźmi w różnych dziedzinie filmu na lepsze
3. Galloway "Psychologia uczenia się i nauczania".
4. R. Holly "Funkcjonalne teorie przywództwa typologia przywództwa" - Studia socjologiczne 2/1981.
5. E. B. Hurlock "Rozwój dziecka".
6. A. Janowski "Podstawowe problemy kierowania" - Harcerstwo 48/1963.
7. A. Janowski "O kłopotach z systemem i o treści demokracji" - Harcerstwo 47/1963.
8. A. Janowski "Kierowanie demokratyczne i zespolowe rozwiązywanie problemów" - Harcerstwo 52/1963.
9. A. Kamiński "O harcerstwie (teksty zapomnianie 1956-1978)".
10. Kieźun "Podstawy organizacji i zarządzania".
11. M. Król "Słownik demokracji".
12. S. Mirowski "Gawęda przy kominku 8.4.89r"
13. Niwiński "W kręgu drużynowych starszarohcerskich".
14. Pietrasinski "Podstawy psychologii pracy".
15. Pietrasinski "Psychologia przywództwa".
16. Piszczowski "Mała encyklopedia praksteologii i teorii organizacji".
17. A. Sutek "Trzy pokolenia" - Res publica 1/88.
18. L. Ungeheuer "Próby wodzów".
19. Wajda "Jak pracują harcerze starsi?".
20. Wierzbicki "Czy demokracja znaczy to samo co wolność?" Tygodnik Solidarność 26/1989.
21. Zieleniewski "Organizacja zespołów ludzkich".
22. Pr. zb. pod red. Ostapczuka "Teoria organizacji i kierownictwa".
23. Pr. zb. pod red. Bugła "Sociologia i psychologia pracy".

To już ostatnia część książki Adama Lieberta hm, która bez skrótów była drukowana przez kolejnych siedem numerów IM-a. Mam nadzieję, że ta ciekawa praca byłego Komendanta Hufca ZHP Mokotów pozwoli nam inaczej spojrzeć na kłopoty z rządzeniem w drużynie, szczerpie, hufcu.

Sami zaś chcielibyśmy serdecznie podziękować Adamowi, iż zechciał nam udostępnić swą książkę do drukowania w IM-ie.

Redakcja

# The Piano

Czy istnieje kino kobiece. Są tacy, którzy twierdzą, że jest ono wymysłem feministek albo antyfilmistów. Jedne chcą w ten sposób dzielić filmy na lepsze (kobiece) i gorsze (męskie), inni zaś na gorsze (kobiece) i lepsze (męskie). Są też tacy, którzy uważają, że tworzenie takiego pojęcia jest nieporozumieniem, ale z drugiej strony znaleźć można takich, dla których kino kobiece jest dziedziną istniejącą.

Stech obejrzeniem filmu "The Piano" należałoby do sceptycznie nastawionych wobec idylli filmu kobiecego. Sądziłem, że może jest coś takiego, ale jest to możliwe do dostrzeżenia tylko dla wytrwałych kinomanów i krytyków filmowych, do których nigdy się nie zaliczałem. I z takim też nastawieniem poszedłem do kina na film - laureata Złotej Palmy w Cannes 1993, produkcji Nowozelandzkiej, "The Piano. Piszę tytuł po angielsku, gdyż film zmuszony byłem obejrzeć w wersji oryginalnej (po polsku nie

puszczano). To niedogodność zrekompenzowana mi perfekcyjnie kino - Dolby Stereo, szeroki ekran, idealne siedzenia, atmosfera - po prostu midzio.

Po pierwsze obraz dziwny, przemawiający nie słowami - nie padało ich wiele z ust bohaterów (dalego zrozumiałem go mimo braku tłumaczenia) - lecz nastrojem, zdjęciami, muzyką, emocjami, gra Holly Hunter. Wciążą widzę nie porywającą akcją typu Rambo, czy Zbójczka, - lecz postacią głównej bohaterki, wydanej per procura za młodą - kobiety nie mówiącej.

Wyswatana jeszcze w Anglii przez ojca łądnie wraz z córką na brzegu Nowej Zelandii, gdzie ma poznać swoje męża. W pierwszych scenach widzimy kobietę i dziewczynkę jak plectozwicznie odbijają deski z dużej skrzyni pozostawionej przez marynarzy na środku plaży. Przez uczyniony wyłom, kobieta wkłada ręce i zaczyna grać. W skrzyni jest fortepian.

Leżąc nie to przekonało mnie do kobiecego filmu. Dopiero sposób odczuwania i pokazywania miłości, spojrzenie na ciało mężczyzny, kwestia sprawiedliwości między ludźmi. To wszystko było inne.

Kobieta odciała on światła barierą milczenia, korzystająca z ust swojej córki, która była jedyną istotą potrafiącą ją rozumieć, została osaczona przez dwu mężczyzn. Męża - opiekuńczego, troskliwego, delikatnego i niezdarnego i sasiada - dzikiego, porywczego, odstręczającego. Obaj

zakochują się w niej. Ona zaś daje się do miłości zmusić, skłonić, przez jedność z nich.

Upokarzana, lamana, tylko kobieta potrafi wyrazić swoje uczucia. Jest oburzona, zła, chcąca zabić dręczyciela, ale i pragnąca, pożądająca, namiętna nie tylko we ucieleśnieniu. Wybyły warunki umowy zawartej z dręczącym ją mężczyzną przyjmuje z rezygnacją, ale nie potrafi określić rozbudzonej namiętności. Miłość jest gorączką, odciąża od tylnego siedzenia samochodu w Stanach, czy pokoji w akademiku w Polsce, jest namiętnością uczuć i ciał. Jest pasją i przekleństwem i wiąże na zawsze. W jej imię bohaterka wyraża się wszystkim co było jej dotąd najdroższe, znosi okrutną karę. Ta kobieta jest inna.

We wszystkich filmach, które dotąd oglądałem, adowane było ciału kobiety. W czasie zespiania kamera widziała jej pracujące muskuły i jej ciału, pełne okrągłości, podniecających doteńców i wzgórków. On był narzędziem do kochania się z nią, ona była ozdoba, piękkiem. Nawet jeśli ona była postacią wodzącą, to i tak obserwowaliśmy piękno jej ciała, a nie ciała jej ukochanego. Tutaj jest inaczej, ona pozostaje piękna ucieleśnieniem, ale okazuje się, że on jest godny dostrzeżenia, że nie pociągają jej tylko jego słowa, czy czyny, ale kroki, ramiona, ruchy, tosy.

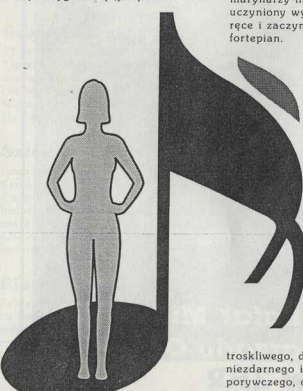
Ja nie jestem homoseksualista, więc zawsze chętnie oglądam piękno ciała kobiety na ekranie, a nie tęsknię za zrobnym mężczyzną, jednakże film ten nauczył mnie tego, iż kobiety patrzą odmiennie. Ktoś by mógł powiedzieć, przecież nie jestem dzieckiem, wieś od dawna, że kobieta nie jest płucem marnym, jest istotą z krwi i kości, pełną pożądania. To prawda, lecz nigdy nie widziałem tego i tak doświadczenie i tak pięknie w kinie.

Film należy do swojego roku, mści się w swojej kategorii, niewątpliwie jest wyrazem widocznego w ostatnich latach trendu, nakręcony jest widoczna manierą znanej szkoły.

Główną bohaterkę gra Holly Hunter. Reżyserem (kobietą) jest ..../psiz czytelniku po obejrzeniu filmu/.

I jeszcze informacja optymistyczna - na razie nie zanosi się, by film miał trafić do warszawskich kin, więc może nie będzie wam go dane obejrzeć, a naprawdę warto.

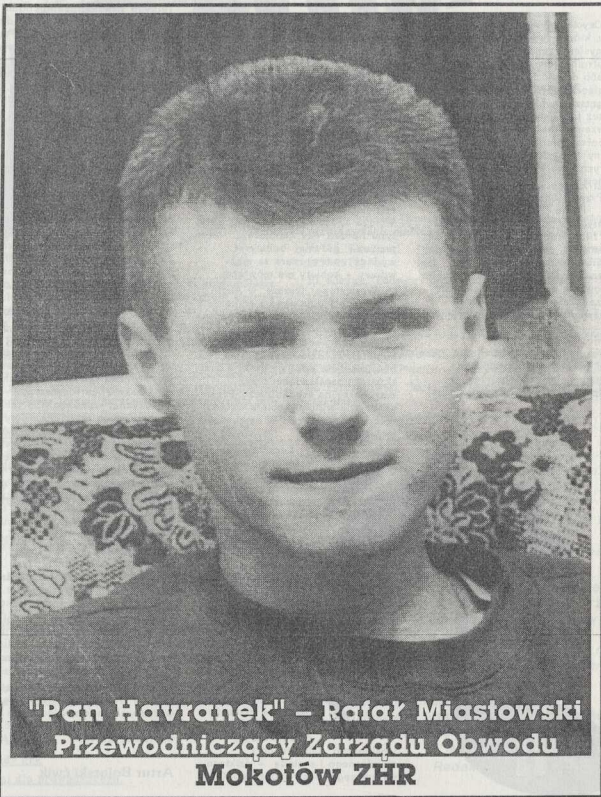
Artur Bojarski ewik





# Galeria Portretów

znani i nieznani



"Pan Havranek" – Rafał Miastowski  
Przewodniczący Zarządu Obwodu  
Mokotów ZHR

# Wydarzenia i płóteczki

## Powstanie

W rocznicę Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia 1993 roku – odbywały się na terenie Warszawy uroczystości rocznicowe. Część z nich zorganizowało Naczelnictwo ZHR.

## Obozy

W lipcu i sierpniu wyjechała na obozy stałe i wędrownicze przeważająca część drużyn ZHR. Jedne wystawiły obozy bardzo dobre, inne średnie, a niektóre nie nazwane zostały wzorcowymi.

## Obwód

Mimo, że później zgłoszony, Obwód Praski został już zatwierdzony. Co do obwodu Mokotów (faktycznie działającego już od 1991r) okazało się, że nie zostały złożone wszystkie papiery. O tym jakie to mają być papiery, Przewodniczący Obwodu Mokotów in spe, dowiedział się już po zarządzie Okręgu. Tak więc sprawę odwołano o 3 miesiące, do września. Może wreszcie się uda.

## Szare Szeregi

27 września minie 54 rocznica utworzenia Szarych Szeregów. Środowisko Mokotowskie planuje imprezę dla wszystkich drużyn Środowiska. W tym czasie odbędzie się z pewnością święto Hufca ZHP Mokotów, tak więc na Mokotowie tego dnia zarozi się od mundurów.

## Sztandar

Posiadany przez Środowisko Mokotowskie ZHR Sztandar od września 1993 wg uchwały Zjazdu Zjednoczonego stanie się Sztandarem historycznym jako sztandar ZHP z.1918. Trwają prace nad uszyciem nowej płachty sztandaru ZHR-owego (ostatecznego!). Data uroczystości zmiany jeszcze dokładnie nie znana.

## Biała Służba

Pełną parą trwają przygotowania do Białej Służby na Litwie i Łotwie. Harcerze będą tam pełnić jedynie służbę medyczną. Przeprojektowana została sprawność BS-a. Miejmy nadzieję, że frekwencja Harcerzy z Litwy i Polski będzie odpowiednia.

## Sezon Ogórkowy

Dla żądnych sensacji instruktorów ZHR i ZHP trwa nudny okres. Na szczycie żądnych sycyli, obie organizacje starają się zapomnieć o istnieniu tej drugiej. Być może taki sposób wzajemnego traktowania utrzyma się dłużej niż tylko przez wakacje.

## Arsenał

Wiele drużyn z całej Polski uczestniczyło w Rajdzie Arsenał organizowanym przez Hufiec ZHP Mokotów, a przez ostatnie dwa lata wspólnie ze Środowiskiem Mokotowskim ZHR (pierw ZHP-1918). W tym roku dojdzie przypuszczalnie do sytuacji, kiedy zostaną zorganizowane dwa równoległe rajdy (ZHR-u i ZHP), albo jeden (ZHP) i inna impreza o podobnej tematyce organizowana przez Środowisko Mokotowskie ZHR. Czas pokaże (przed listopadem).

---

mała kobitka z zielono białych zawsze lubita szarże, więc kiedy kręcił się obok Przewodniczący Obwodu była zadowolona, ale musiał ustąpić, kiedy na horyzoncie ukazał się sam Sierżant całego ZHR – u. Pojechali więc do kraju miłośni.

środkowa z rodziny kobiet fatalnych wzięła sobie długowłosego teraz, który żyje w przekonaniu, że to będzie na dłużej.

najstarsza zaś z tej samej rodziny odrzuciwszy napełnionego zabrała się za Nauczyciela, który tak jak długowłosa pewien jest stałości uczuć swojej fajki, nainwniaczek.

tyśy, mafy otrząsnął się po dotarciu na przystanku ZOO i zabrał się do kopy, lecz kiedy zobaczył pigule, czarnowłosą i długonogą, porzucił wcześniejjsze amory.

Z kolei odrzucony napełniony, zaczął być często widywany z dumą ZOO. Po prostu nieoczekiwano zmiana miejsc, aha, bo jeszcze przecież odrzucony Przew. H. wzięł się za farbowaną blondynkę. Istnie lotnie pandemionum par. Ale nic to nadchodzi zima.



1 sierpnia 1944 roku w godzinach popołudniowych, jeszcze przed wyznaczoną godziną W, wybuchło w Warszawie, stolicy okupowanej Rzeczypospolitej Polskiej, powstanie, mające na celu wyzwolenie miasta przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Polacy mieli witac Rosjan jako gospodarze. Niestety przeważające siły Niemieckiego Wehrmachtu i SS oraz obojętny stosunek Rosjan spowodowały, iż bohaterska, dwumiesięczna walka Armii Krajowej i innych ugrupowań podziemnych zakończyła się klęską, a ponad 250 000 mieszkańców Warszawy poniosło śmierć.

Wśród walczących żołnierzy podziemia byli także harcerze z Szarych Szeregów, Hufców Polskich i innych organizacji harcerskich. Bohaterstwo żołnierzy Zoski i Parasola, dziesiątkowanych na Woli, na Starym Mieście, na Czerniakowie ... zasługuje na wszystkie istniejące zaszczyty. Ale nie one są najważniejsze. Dla nas, harcerzy, najważniejsze jest byśmy NIGDY nie zapomnieli, NIGDY. Byśmy nie zapomnieli nigdy o tych, którzy nie zdążyli "przez całe życie", bo im je zabrano, kiedy mieli 17, 19, 22 lata.

Byśmy nigdy nie przestali być harcerzami  
"Całym Życiem".